

JANUSZ SONDEL

Wyższa Szkoła Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej

Ze studiów nad rolą i miejscem łaciny prawniczej w kulturze europejskiej

Abstract

From the Studies on the Role and Place of legal Latin in the European Culture

Latin, whose origins reach back to the Proto-Indo-European language, pervaded the European culture beginning with the Roman times and its influence continues until the modern era. It arose in its primal form in Latium on the Apennine Peninsula and it continued to develop together with the Roman Empire; it was subject to the influence of other cultures, particularly in the sphere of the spoken language. It was also during Roman times that literary Latin was created, but around that time another variety of Latin as spoken by the lower social classes was also born; this division exerted an immense impact on the evolution of Latin and the derivative European languages in the Middle Ages and in the modern era. Classical Latin was popularized in Europe chiefly by the Church; it functioned as a language of instruction at universities and it became the language of communication of both men of the world of learning and men of the law. In the Middle Ages Latin became rejuvenated, subjected to various modifications, including a process of regionalization. The Renaissance brought about a return to the classical variety of Latin and a desire to purify it from the accretions of the Middle Ages. Latin remained to be very much alive in the era of the Enlightenment, yet it also began to lose its significance in relation to national languages. The origins of legal Latin which initially was not only a technical language, reach back to the writings of Roman jurists. Initially legal language relied heavily on real-life social and economic relations. Yet already in ancient Rome, abstract concepts had been used in Latin and the nomenclature of legal institutions was evolving. This process continued throughout the mediaeval times. A good example of an outstanding expert on Latin in Poland was Wincenty Kadłubek. In Poland Latin had been a universal language, particularly in the sphere of the judicial system. This was combined at the same time with the progressing Latinization of the Polish legal language. Dictionaries were yet another important aspect of the functioning of Latin – in Poland they began to be published in the 14th century. Translations of legal texts into Polish, beginning with the translations of the Statutes of King Kazimierz Wielki, were also popular in mediaeval Poland. Such translations are also a common practice today – the directive which bids to use Latinized forms of technical terms, rather than their Polish translations which are often descriptive and resort to neologisms, seems to be quite justifiable. Though rarely used and hermetic, Latin seems to persist and is waiting to be rediscovered.

Key words: Legal Latin, legal culture, mediaeval Latin, Catholic Church, Wincenty Kadłubek, dictionaries, Statutes of Kazimierz Wielki, Roman Empire

Słowa klucze: łacina prawnicza, kultura prawna, łacina średniowieczna, Kościół katolicki, Wincenty Kadłubek, słowniki, Statuty Kazimierza Wielkiego, Imperium Rzymskie

Żyjący w XVII w. angielski prawnik Arthur Duck, we wstępie do swojej znakomitej, lecz obecnie raczej zapomnianej pracy *De usu et autoritate iuris civilis Romanorum in dominiis Principum Christianorum libri duo* (Lipsk 1668), dał wyraz przekonaniu, że swoje miejsce w historii i sławę starożytny Rzym zawdzięcza zwycięskiemu wojskowi i prawu, któremu z kolei podporządkowały się dobrowolnie wszystkie narody cywilizowane. Kilka wieków później podobny pogląd (w ślad zresztą za wybitnym niemieckim romanistą Iheringiem) wypowiedział profesor Uniwersytetu Łódzkiego Borys Łapicki, który stwierdził, że Rzym zdobył świat dwa razy. Po raz pierwszy jako twórca *pax Romana*, po raz drugi zaś dzięki recepcji prawa rzymskiego¹. Jakkolwiek trudno odmówić słuszności takiemu zapatrywaniu, to jednak wydaje się, że uwagi cytowanych autorów uszedł trzeci, niezwykle ważny dla kulturowego dziedzictwa Rzymian element, a mianowicie łacina. Podobnie bowiem jak prawo rzymskie, z którym zresztą była nierozzerwalnie związana, opanowała ona obszary nigdy niedotknięte stopą legionisty, służąc całej wykształconej Europie. Dotyczy to między innymi również i Polski, tutaj bowiem początki znajomości łaciny niewątpliwie należy odnieść do momentu przyjęcia chrztu, co sprawiło, że znalazła się ona w kręgu cywilizacji zachodniej². W rezultacie do naszego kraju zaczęli napływać duchowni znający nie tylko zasady wiary i moralności chrześcijańskiej, ale również łacinę jako ówczesny międzynarodowy język stosowany zarówno w bezpośrednich kontaktach, jak i w korespondencji dyplomatycznej. W praktyce owi księża i zakonnicy byli jedynymi wykształconymi ludźmi w Polsce, a to z kolei tworzyło głęboki przedział między świeckim społeczeństwem a klerem³, jednakże już w 1339 r., dzięki działalności szkół katedralnych i parafialnych, jako świadkowie w procesie

¹ B. Łapicki, *Prawo rzymskie*, Łódź 1948, s. 447. Niniejszy zarys stanowi podsumowanie kilkudziesięcioletnich przemyśleń, które częściowo opublikowałem w *Przedmowie do Słownika łacińsko-polskiego dla prawników i historyków*, Kraków 1997 oraz w artykułach: *Il ruolo del latino nella penetrazione del diritto romano in Polonia. I problemi delle contemporanee traduzioni di termini giuridici*, Atti del Convegno Internazionale „Il latino del diritto” (Perugia 8–10 ottobre 1992), Roma 1994, s. 353–360; *Z rozważań o łacińsko-polskiej terminologii i leksykografii prawniczej* [w:] *Parlament, prawo, ludzie* (Studia ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej), red. K. Iwanicka, M. Skowronek, K. Stembrowicz, Warszawa 1996, s. 267–272; *Wincenty zw. Kadłubkiem jako apologeta prawa rzymskiego* [w:] *Onus Athlanteum. Studia nad Kroniką biskupa Wincentego*, red. A. Dąbrowka, W. Wojtowicz, Warszawa 2009, s. 91–109, monografiach: *Ze studiów nad prawem rzymskim w Polsce piastowskiej*, Kraków 1978; *Ze studiów nad prawem rzymskim w Polsce okresu Oświecenia*, Kraków 1988, i wielu innych. Powyższe materiały wykorzystałem również w referacie wygłoszonym podczas sesji organizowanej przez Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa, stanowiącym spopularyzowaną wersję tego artykułu. Nieprzydatne natomiast dla rozważań na temat roli łaciny w dziedzinie prawa okazało się – wbrew brzmieniu tytułu – opracowanie *Łacińska terminologia prawnicza*, red. J. Zajadło, Warszawa 2009, stanowiące wykaz premii i zwrotów prawnych z komentarzem, podobnie jak i wcześniejsza praca J. Pińkosa z zakresu teorii prawa *Podstawy jurslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*, Warszawa 1999, która zresztą budzi wiele zastrzeżeń, poczynając od niezbyt fortunnego neologizmu „jurslingwistyka” w znaczeniu lingwistyki prawniczej.

² Por. A. Vetulani, *Opory wobec prawa rzymskiego w dawnej Polsce*, „Analecta Cracoviensia” 1969, t. 1, s. 376.

³ Zob. D. Borawska, *Z zagadnień wczesnośredniowiecznej kultury polskiej* [w:] *Polska pierwszych Piastów. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. T. Manteuffel, wyd. 3, Warszawa 1974, s. 273 i n.

polsko-krzyżackim wystąpiło kilkudziesięciu ludzi świeckich znających łacinę⁴, która rychło stała się zasadniczym elementem europejskiej kultury umysłowej⁵.

Zanim jednak język łaciński zaczął odgrywać tak znamioną rolę, przeszedł on wielowiekową ewolucję, która sprawiła, że mowa z czasów legendarnego Romulusa, a nawet z pierwszych wieków cesarstwa, bynajmniej nie była tożsama z językiem używanym przez Alkuina, Wincentego zwanego Kadłubkiem lub Dantego⁶. Wyodrębniona bowiem w zamierzchłej przeszłości z języka praindoeuropejskiego⁷, dotarła na Półwysep Apeniński jako mowa Latynów wraz z jedną ze starszych fal indoeuropejskich najeźdźców z północy⁸. To pochodzenie zadecydowało o charakterze znacznej części słownictwa, zwłaszcza służącego do określania pojęć podstawowych, elementów natury i zjawisk przyrodniczych, zwierząt domowych i dzikich, części ciała, różnych czynności i stanów, roślin uprawnych i narzędzi. Bezpośrednio ze wspólnoty indoeuropejskiej zostały też przejęte nazwy bóstw, liczb, pokrewieństwa oraz imiona osobowe. Za dziedzictwo epok dawniejszych Jan Safarewicz⁹ uważa również niektóre wyrazy pełniące funkcję gramatyczną, jak zaimki, przyimki i spójniki. Początkowo językiem łacińskim mówiła jedynie ludność niewielkiego terytorialnie Lacjum, chociaż nawet i tutaj wyodrębniły się pewne różnice dialektalne¹⁰. Zanikły one dopiero wówczas, gdy Rzym stał się kierowniczym ośrodkiem kraju, jakkolwiek niektóre ich pozostałości, na przykład dialektu Praeneste, były widoczne jeszcze w III i II w. przed Chr.¹¹ Temu procesowi towarzyszył zresztą stały rozwój języka, a mianowicie jego uzupełnianie nowymi wyrazami tworzonymi na wzór już istniejących terminów z elementów rodzimego pochodzenia bądź też przejętymi z obcych źródeł. Szczególnie duży wpływ w tym zakresie wywarły dialekty umbryjskie i oskijskie, później język etruski i zwłaszcza grecki¹², którego oddziaływanie na łacinę jest widoczne nawet dla laika. Dalszy rozwój, a także wprowadzanie łaciny na coraz nowsze obszary, był związany z kolejnymi podbojami Rzymu oraz polityką kolonizowania opaczonych terytoriów. W rezultacie konsekwentnej ekspansji państwo rzymskie objęło bowiem swym panowaniem nie tylko cały Półwysep Apeniński i przyległe wyspy, ale stopniowo również ogromne obszary rozciągające się od Azji Mniejszej, Syrii i Egiptu aż po dzisiejszą Portugalię oraz od północnej Afryki po Wielką Brytanię i Dację. Ustanowienie na nich rzymskiej administracji musiało spowodować znaczne upowszechnienie łaciny,

⁴ J. Bieniak, *Litterati świeccy w procesie warszawskim z 1339 roku* [w:] *Cultus et cognitio – Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 1976, s. 97 i n.

⁵ Zob. *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. I: *Średniowiecze* (P. Czartoryski), Warszawa 1970, s. 20. Rolą języka łacińskiego w Polsce zajął się w szczególności A.W. Mikołajczak, *Łacina w kulturze polskiej*, wyd. 2, Wrocław 2005. Tam też odnośne wskazówki bibliograficzne.

⁶ Zob. na ten temat niżej.

⁷ Zob. G. Devoto, *Geschichte der Sprache Roms*, przeł. z włoskiego I. Opelt, Heidelberg 1968, s. 6.

⁸ Zob. J. Safarewicz, *Zarys historii języka łacińskiego*, Wrocław 1986, s. 103.

⁹ *Ibidem*, s. 66 i n.

¹⁰ *Ibidem*, s. 7 i 104. Zob. też: J. Parandowski, *Łacina* [w:] *Starożytny Rzym*, red. S. Stabryła, Warszawa 1992, s. 281.

¹¹ J. Safarewicz, *Zarys...*, s. 104.

¹² *Ibidem*, s. 66 i 86. G. Devoto, *Geschichte...*, s. 87, uważa, że pierwszym okresem, w którym greckie słowa mogły dotrzeć do Rzymu, był okres między 500 a 475 r. przed Chr.

przy czym nie bez znaczenia był tutaj również wysoki w porównaniu z kulturą ludności tubylczej poziom cywilizacyjny przybывających z Rzymu kolonistów i urzędników¹³.

Trudno sobie jednak wyobrazić, aby stosowana na tak rozległym obszarze łacina nie podlegała jakimś lokalnym wpływom i drobnym przekształceniom, zwłaszcza w wersji mówionej¹⁴. To ostatnie zjawisko można zresztą zauważyć i w samym Rzymie, gdzie zaczął się kształtować język literacki, w miarę upływu czasu coraz bardziej odbiegający od języka potocznego, języka ulicy, rzemiosła i handlu¹⁵. Doskonałym źródłem do poznania tego właśnie języka jest twórczość Plauta ze względu na jej sceniczny charakter¹⁶. Znaczenie tego autora w historii języka łacińskiego jest tak doniosłe z uwagi na ogromną ilość materiału językowego i szczególną aktywność w dziedzinie słowotwórstwa, że kolejny (po archaicznym) okres w rozwoju łaciny, a mianowicie lata 300–150 przed Chr., uzyskał nazwę plautńskiego¹⁷. Trzeba jednak podkreślić, że Plautus pisał w okresie, kiedy nie była jeszcze wypracowana norma literacka. Oprócz niego istotne znaczenie dla poznania mowy potocznej ma również *Satiricon* Petroniusza, a także dzieła o charakterze naukowo-technicznym. Innych jej przykładów dostarcza z kolei Varro w pracy *De lingua Latina* przy okazji wywodów na temat etymologii, morfologii i składni¹⁸.

Początki łaciny literackiej natomiast odnosi się tradycyjnie do drugiej połowy III w. przed Chr., to jest do wystąpienia Liwiusza Andronika z łacińskim przekładem *Odysei*¹⁹. Jakkolwiek przypuszcza się, że już przed nim istniała jakaś twórczość poetycka, właś-

¹³ Zgodzić się należy z G. Devoto, *Geschichte...*, s. 234, że przyczynili się do tego również kupcy, a także sieć dróg, którymi pokryło się całe cesarstwo.

¹⁴ Warto tu odnotować stanowisko M. Bednarskiego, *Łacina potoczna*, Kraków 1981, s. 30, który uważa, że łatinizacja poszczególnych prowincji musiała się dokonywać przy udziale różnego podłoża językowego ludności tubylczej, a to oczywiście pozostawiło pewne ślady we wprowadzonej ogólnie łacinie. Por. też J. Paradowski, *Łacina...*, s. 283.

¹⁵ Początkowo stosowana w odniesieniu do niego nazwa „łacina wulgarna”, którą ze względu na deprecjację znaczeniową ostatecznie odrzucono w nauce zachodniej, w ogóle nie przyjęła się w Polsce. Zob. na ten temat M. Bednarski, *Łacina...*, s. 5. W Niemczech używa się niekiedy określenia *Küchenlatein* (zob. P. Burke, *Küchenlatein. Sprache und Umgangssprache in der früheren Neuzeit*, przeł. z angielskiego R. Kacket, Berlin 1990, s. 43 i n.), które jednak także budzi pewne pejoratywne skojarzenia.

¹⁶ Zob. M. Bednarski, *Łacina...*, s. 13 i n.

¹⁷ Zob. G. Devoto, *Geschichte...*, s. 100 i 130.

¹⁸ Zdaniem M. Bednarskiego wulgaryzmy tego autora przejawiają się w użyciu innego niż właściwy rodzaju gramatycznego czy też innej deklinacji (II zamiast IV), w wahaniach co do zastosowania II bądź III koniugacji, w zdrabnianiu wyrazów bądź wreszcie w zastępowaniu właściwych słów ich synonimami (np. *ferre* – *portare*). W późniejszym okresie spotykamy się z kolei ze zmianami semantycznymi polegającymi na zawężeniu lub rozszerzeniu zakresu znaczenia (np. *collocare* – w łacinie klasycznej: układać, umieszczać, w języku ludowym tylko: umieszczać w łóżku) itd. albo na afektywnym zabarwieniu słów w języku potocznym. Do późniejszej łaciny zostały jednocześnie wprowadzone wyrazy, które określały pojęcia wynikające z nowych stosunków społecznych, politycznych, kulturalnych i ekonomicznych, nieznane łacinie klasycznej (M. Bednarski, *Łacina...*, s. 60 i n.).

¹⁹ Por. J. Safarewicz, *Zarys...*, s. 105. W tym okresie alfabet łaciński przejęty od Greków za pośrednictwem Etrusków był już ostatecznie ukształtowany (J. Safarewicz, *Zarys...*, s. 101; J. Paradowski, *Łacina...*, s. 282). Tradycja przypisuje Appiusowi Klaudiusowi, cenzorowi z 312 r. przed Chr., dodanie do znaku C kreski tworzącej literę G oraz usunięcie zbędnego etruskiego Z, które przywrócono pod koniec republiki, aby zapisywać wyrazy pochodzenia greckiego. Wówczas wprowadzono również w tym celu literę Y. (Zob. A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 46). Tak ukształtowany alfabet, składający się z 23 liter, był używany przez następne wieki w zasadzie bez zmian. Zob. *Vademecum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, red. E. Wipszycka, t. I, Warszawa 1982, s. 171.

nie Liwiusz Andronik, z pochodzenia Grek²⁰, uchodzi za pierwszego „prawodawcę literackiej łaciny”²¹. Ostatecznie wzorzec poprawnego języka literackiego ukształtował się w epoce Augusta i w tej właśnie postaci upowszechnił się w następnych wiekach. Ustalone w tym czasie normy były konsekwentnie stosowane przez cały I w. po Chr., uwzględniając zmiany języka mówionego jedynie w niewielkim stopniu²². W literaturze II w. zapanował z kolei prąd archaizujący, który podtrzymując pod względem fonetycznym stan epoki augustowskiej, w elementach słownikowych nawiązał do stanu sprzed trzech wieków. Oznaczało to początek trwałego zerwania związków języka literackiego z żywym językiem mówionym²³, a w konsekwencji ich rozejście się na tyle dalekie, że pojawiły się problemy ze zrozumieniem niektórych dawnych wyrazów. Zjawisko to w miarę upływu czasu potęgowało się coraz bardziej, stąd też zaistniała potrzeba odnośnych wyjaśnień i opracowań, których przykładem może być rozprawa Fabiusa Planciadesa Fulgentiusa *Expositio sermonum antiquorum*, poświęcona objaśnianiu znaczenia niektórych antycznych terminów²⁴.

Nie był to jednak jeszcze okres dekadencji łaciny. Dopiero bowiem od czasów Trajana nastąpił zdecydowany odwrót od klasycznej poprawności i przenikanie do języka literackiego na dużo większą skalę elementów mowy żywej, codziennej, co w praktyce oznaczało jej postępującą barbaryzację²⁵. Nawet łacina stosowana w administracji i prawodawstwie państw, które powstały na gruzach cesarstwa zachodniorzymskiego, daleko odbiegła od dawnych reguł i norm poprawnościowych²⁶. Do ostatecznego zerwania związków łaciny literackiej z podstawą żywego języka doszło w czasach tak zwanego renesansu karolińskiego²⁷. Nawiązanie bowiem do poprawności klasycznej w szkolnictwie, rozszerzenie znajomości autorów klasycznych, a także narzucenie duchowieństwu przez Karola Wielkiego powrotu do klasycznej łaciny²⁸ spowodowało, że

²⁰ Jest swoistym paradoksem, że podstawy łaciny literackiej tworzyli ludzie, dla których język łaciński nie był językiem ojczystym: Plautus pochodził z Umbrii, Ennius z Kalabrii, Livius Andronicus z Tarentu, Naevius z Kampanii, a Terentius z Kartaginy. Zob. G. Devoto, *Geschichte...*, s. 116, oraz J. Parandowski, *Łacina...*, s. 282.

²¹ Zob. J. Safarewicz, *Zarys...*, s. 105.

²² Zob. *Ibidem*, s. 107. M. Bednarski, *Łacina...*, s. 8, podkreśla, że w owym czasie ta różnica pomiędzy mową potoczną a językiem warstw kulturalnych była już wyraźnie uświadamiana, czego ślady można znaleźć w niektórych pismach.

²³ J. Safarewicz, *Zarys...*, s. 108.

²⁴ Por. S. Stabryła, *Starożytny Rzym*, Warszawa 1992, s. 174–175.

²⁵ Obserwując ten proces spowodowany ogólnym upadkiem kultury i licznymi katastrofami politycznymi, można zaryzykować stwierdzenie, że również w dziedzinie języka, podobnie jak w ekonomii, da się dostrzec oddziaływanie prawa Kopernika–Greshama o wypieraniu elementu pełnowartościowego przez zdeprecjonowany. Łacina literacka staje się bowiem językiem elitarnym, niezrozumiałym przez coraz większą liczbę ludzi posługujących się na co dzień mową pełną barbaryzmów i błędów językowych.

²⁶ Por. M. Bednarski, *Łacina...*, s. 26.

²⁷ Według panującej doktryny to właśnie zbyt dalekie odejście języka mówionego od łaciny pisanej – obok zerwania ciągłości tradycji – spowodowało obumarcie łaciny. Zob. G. Devoto, *Geschichte...*, s. 288.

²⁸ Zob. B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 1968, s. 139, oraz T. Manteuffel, *Historia powszechna – Średniowiecze*, Warszawa 1965, s. 93. Istotne znaczenie miała tutaj działalność Alkuina przebywającego na dworze Karola Wielkiego nieprzerwanie od 786 do 796 r. Dzięki niemu odtworzono tekst Biblii wolny od późniejszych naleciałości wprowadzonych przez kolejnych kopistów. Prace tego rodzaju kontynuowano w odniesieniu do pism ojców Kościoła, a później również i pisarzy klasycznych. Zob. G. Devoto, *Geschichte...*, 296.

język literacki definitywnie się oddzielił od języka używanego na co dzień²⁹, który tymczasem na poszczególnych obszarach dawnego imperium różnicował się coraz bardziej, by wreszcie przekształcić się w języki romańskie: włoski, prowansalski, kataloński, hiszpański, portugalski, francuski i rumuński, „kontynuujące każdy na swój sposób dawny język łaciński”³⁰. Względna jedność potocznego języka łacińskiego należała wówczas do przeszłości³¹.

Niezależnie jednak od tego procesu można również zaobserwować zjawisko, które oznaczało zdecydowane przeciwstawienie się owej partykularyzacji. Z biegiem czasu bowiem łacina opanowała cały kontynent, w tym również obszary nigdy nietknięte stopą rzymskiego legionisty, służąc wykształconej elicie ówczesnej Europy jako ogólnie stosowany język nauki, dyplomacji, prawa, a nawet poezji. To panowanie łaciny na kontynencie europejskim okazało się przy tym nie tylko bez porównania dłuższe, ale także bardziej brzemienne w skutkach aniżeli najbardziej błyskotliwe z militarnych zwycięstw rzymskich wojsk³². Fakt, że Kościół katolicki uznał ten język za własny, przyczynił się do jego nadzwyczajnego upowszechnienia, a ponadnarodowy charakter liturgii chrześcijańskiej i pism kościelnych, jak słusznie zauważył Jan Parandowski³³, doprowadził z kolei do takiej popularności łaciny, jakiej nie miała nawet wtedy, gdy była językiem panującego nad światem Imperium Romanum. W średniowieczu bowiem pisano po łacinie wszystko: prawa, wyroki sądowe, listy urzędowe, książki³⁴.

Szczególne znaczenie dla upowszechnienia klasycznej łaciny wśród kleru miała działalność Karola Wielkiego, który w 786 r. rozesłał do biskupów i opatów konwentów benedyktyńskich pismo, zarzucając duchowieństwu „posługiwanie się językiem prostackim” i wzywając je do nauki łaciny³⁵. Była ona zresztą szczególnie popularna we Francji, gdzie w nieco późniejszym okresie scholarzy po łacinie prowadzili nawet korespondencję z rodzicami, gdyż nikt ich nie nauczył pisać w ojczystym języku. Również papież Jan XXII po studiach odbytych w Paryżu i Orleanie musiał zlecić tłumaczenie pisanego po francusku listu przysłanego przez Karola I (1294–1328). Oczywiście łacinę musieli znać studiujący na uniwersytetach, i to już na mającym charakter przygotowa-

²⁹ Świadczy o tym cytowana przez M. Bednarskiego, *Łacina...*, s. 9, uchwała synodu w Tours z 813 r. o obowiązku tłumaczenia kazań na język codzienny.

³⁰ J. Safarewicz, *Zarys...*, s. 105. J. Parandowski, *Łacina...*, s. 281, dodaje do tego wyliczenia jeszcze retroromański w pewnych okolicach Szwajcarii i Tyrolu.

³¹ Por. M. Bednarski, *Łacina...*, s. 34. Trzeba jednak uznać za swoisty fenomen (jak zwraca na to uwagę A. Gieysztor, *Zarys...*, s. 80) fakt, że dawni obywatele rzymscy mimo przeciwności losu potrafili przechować pozostałości dawnej kultury łacińskiej, a nawet – chociaż w wąskim zakresie – kanon poprawnej łaciny.

³² Podkreślił to również Jan Kochanowski w wierszu dedykacyjnym zamieszczonym w słowniku J. Mączyńskiego, *Lexicon Latinopolonicum ex Optimis Latinae Linguae scriptoribus concinnatum*, Lipsk 1564 (fotooffsetowa odbitka z 1973 r.): „Jako wszystkie narody Rzymowi służyły, / Póki mu dostawało i mocy i siły: / Takie też skoro mu się powinęła noga / Ze wszystkiego nań świata uderzyła twoga; / Fortunniejszy był język, bo ten wszystkim miły, / Tak zawždy trwalszy owoc dowcipu niż siły”.

³³ J. Parandowski, *Łacina...*, s. 284.

³⁴ Łaciną posługiwała się też starszyzna kozacka, która zresztą do znajomości tego języka przywiązywała dużą wagę. Zob. na ten temat T. Chynczewska-Hennel, *Łacina na Zaporozu* [w:] *Konteksty. Między Slavia Latina i Slavia Orthodoxa*, red. J. Axer, Warszawa 1995, s. 61–72 („Łacina w Polsce”, z. 1–2).

³⁵ Zastąpienie języka greckiego łaciną w liturgii katolickiej należy zawdzięczać papieżowi Wiktrowi I (ok. 188–189), jednakże powolny proces chrystianizacji łaciny i odpowiadający mu latynizowania chrześcijaństwa zaczął się w różnych częściach Cesarstwa Rzymskiego już przed 180 r. Zob. na ten temat G. Devoto, *Geschichte...*, s. 262.

jący do dalszej nauki wydziale sztuk wyzwolonych. Stała się ona językiem obowiązkowym również na spotkaniach poszczególnych nacji. Łacinę w miastach uniwersyteckich znali nawet złodzieje i żebracy, aby móc wykonywać swoje rzemiosło.

Mówienie po łacinie w średniowieczu nie tylko było wygodne, ale także stanowiło sposób na okazywanie poczucia przynależności do elit rządzących światem chrześcijańskim. Erazm z Rotterdamu domagał się nawet, aby greki i łaciny uczyć od dzieciństwa. W XV i XVI w. jej znajomość stała się jeszcze bardziej powszechna niż w poprzednich stuleciach. Znał ją każdy choć trochę wykształcony człowiek i można się nią było porozumieć w każdym kraju³⁶. Nawet nazwiskom nadawano brzmienie łacińskie lub je wręcz tłumaczono na łacinę³⁷. Niektórzy znali ją lepiej niż własny język³⁸, a postulaty jej odrzucenia na rzecz języków narodowych nie dawały większych rezultatów³⁹. W języku łacińskim powstały dzieła Kopernika, Kartezjusza, Spinozy i Newtona, stanowiące „kamienie milowe w rozwoju wiedzy ludzkiej”⁴⁰. Jednocześnie jednak okres średniowiecza wprowadził w zakresie języka łacińskiego dalsze przekształcenia i zróżnicowania. Rozwój stosunków społeczno-politycznych i ekonomicznych stworzył bowiem potrzebę ustalenia nazw dla nowo powstałych instytucji, funkcji i urzędów⁴¹. Spowodowało to prawdziwą eksplozję neologizmów⁴², jednakże nie tylko w tworzeniu nowego słownictwa przejawia się fenomen łaciny średniowiecznej jako w pewnym sensie języka żywego. Dostosowywała ona bowiem poniekąd do nowych potrzeb swoją budowę grama-

³⁶ Zob. P. Burke, *Küchenlatein...*, s. 43 i n. Oczywiście ze względu na różnice w wymowie mogły tu niekiedy wystąpić pewne trudności we wzajemnym zrozumieniu, co jednak nie zmienia ogólnej skali zjawiska. Usiłowali im zresztą zapobiec ówcześni znawcy łaciny, którzy zwracali uwagę na błędy w języku mówionym. Zob. M. Cytowska, *Studia neolatina*, Wrocław 1983, s. 39. W każdym razie, jak zauważył J. Axer, „*Latinitas*” w historii i pamięci historycznej Europy Środkowo-Wschodniej. *Paradoksy ciągłości i nieciągłości* [w:] *Konteksty...*, s. 85, łacina stanowiła jeden z czynników integrujących szlachtę i aż po schyłek XVIII w. przybysze z Zachodu w swoich relacjach z Polski zwracającą uwagę na zdumiewający kontrast między niskim poziomem cywilizacyjnym kraju a powszechnym używaniem łaciny w życiu publicznym, a niekiedy i prywatnym.

³⁷ Tytułem przykładu można tu wymienić obok ogólnie znanych nazwisk Kartezjusza czy Cuiaciusa również mniej popularnych, jak Jelonek – Cervus, Kirstein – Cerasinus i wiele innych.

³⁸ Por. J. Parandowski, *l.c.* Po łacinie porozumiewali się też ze swoimi poddanyymi królowie polscy cudzoziemskiego pochodzenia, a jak wiadomo, w historii Polski było ich kilku.

³⁹ Swoistym przyczynkiem do tej właśnie kwestii może być fakt, że jeden z projektów kodyfikacyjnych prawa chełmińskiego (*Ius Culmense Emendatum*, zwane też *Rewizją nowomiejską*), który pomimo braku urzędowej sankcji znalazł szerokie zastosowanie praktyczne, przetrwał w wielu egzemplarzach łacińskich i tylko w jednym niemieckim. Jest to o tyle znamienne, że pierwotnie został on sporządzony właśnie po niemiecku. Co więcej, zawierał wyraźne postanowienie, że językiem urzędowym na terenie Prus, dla których był przeznaczony, jest język niemiecki.

⁴⁰ Zob. J. Parandowski, *l.c.*

⁴¹ Zob. K. Strecker, *Einführung in das Mittellatein*, wyd. 3, Berlin 1939, s. 16; G. Devoto, *Geschichte...*, s. 298; W. Von den Stein, *Das mittelalterliche Latein als historisches Phänomen*, „Schweizerische Zeitschrift für Rechtsgeschichte” 1957, Bd. 7, s. 1 i n.

⁴² Ich przykłady przytacza G. Devoto, *Geschichte...*, s. 301, na podstawie Sabbadiniego, *Il metodo degli umanisti*, Florencja 1920. Zwraca on również uwagę, że Nicodemo Trincadino, autor niedrukowanego słownika łacińsko-włoskiego, powstałego przed 1447 r., znalazł aż 54 określenia łacińskie dla *bello* ‘piękny’ oraz 73 dla *biasimare* ‘ganić’. O sposobach tworzenia takich neologizmów i ich rodzajach w Polsce wspomina K. Weyssenhoff, *O wpływie substratu języka polskiego na łacinę używaną w Polsce średniowiecznej*, „Pamiętnik Literacki” 1960, t. 51, z. 3, s. 93 i n.

tyczną⁴³, a ponieważ różnie te potrzeby ukształtowały się w poszczególnych państwach, każdy kraj miał własną łacinę⁴⁴, pełną regionalizmów⁴⁵. Również i autorzy pierwszych pomników naszej literatury narodowej, a mianowicie Gall Anonim oraz wybitny znawca łaciny Wincenty zwany Kadłubkiem wprowadzili do swych dzieł wiele polonizmów⁴⁶. Kadłubek zresztą tworzył nowe wyrazy na taką skalę, że niektórzy wydawcy jego *Kroniki* uznali za stosowne dołączyć do niej specjalny słowniczek, aby umożliwić czytelnikowi ich zrozumienie⁴⁷.

Kres tego rodzaju praktyce położył dopiero renesans⁴⁸. Wyrosłe bowiem na gruncie odrodzenia kulturalnego zainteresowanie starożytnością⁴⁹ również w odniesieniu do języka łacińskiego oznaczało pojawienie się tendencji do nadania mu klasycznej poprawności zarówno w piśmie, jak i w mowie. W 1471 r. ukazała się książka *Elegantiae Linguae Latinae*, której autor Lorenzo della Valla, profesor retoryki na Uniwersytecie w Rzymie, a wcześniej sekretarz w Kurii Rzymskiej, chciał uwolnić klasyczną łacinę od późniejszych naleciałości. O znaczeniu jego pracy świadczy fakt, że do 1550 r. miała ona ponad 60 wydań⁵⁰. Do takich właśnie klasycznych wzorów nawiązywała ówczesna szkoła, wpajając uczniom łacinę w postaci, jaką nadali jej wielcy pisarze z I w. przed

⁴³ Por. M. Plezia, *Łacina kościelna i jej polski słownik*, „Tygodnik Powszechny” 1950, nr 288, s. 6. K. Weysenhoff, *O wpływie...*, 101–103, w odniesieniu do łaciny używanej w Polsce wskazała tu na takie zjawiska gramatyczne, jak zmiana rodzaju rzeczowników, zmiana przypadków rządzonych przez przyimki lub czasowniki, zmiana przyimków po czasownikach, zmiana strony czasowników i inne. Należy dodać, że podstawy gramatyki średniowiecznej stworzyli dwaj wybitni gramatycy z czasów cesarstwa – Domat (połowa IV w.) i Priscian z Cezarei (V w.). Ich dzieła były komentowane i sporządzano z nich wyciągi przez całe średniowiecze.

⁴⁴ Zob. J. Parandowski, *Łacina...*, s. 284.

⁴⁵ Znamienna jest tutaj obserwacja M. Plezi, *Recenzja z: Mittellateinisches Wörterbuch*, „Deutsche Literaturzeitung für Kritik der internationalen Wissenschaft” 1977, Bd. 98, H. 12, szp. 817, że w słownikach łaciny średniowiecznej liczbę nowych wyrazów, nieznaną dawniej łacinie, szacuje się na 45% całości. Petrarca, który łacinę klasyczną uznał za *lingua nostra*, o łacinie średniowiecznej mówił, że jest to „uschnięte drzewo bez liści i zieleni – *albero ratrapito senza ne foglie ne verde*. Z tym powiedzeniem Petrarki polemizuje jednak G. Devoto, *Geschichte...*, s. 300. Trzeba tu jeszcze dodać, że łacina średniowieczna, podobnie jak antyczna, dzieliła się wyraźnie na dwa nurty, co na przykładzie Polski wykazała K. Weysenhoff, *O wpływie...*, s. 92. Jeden z nich to ogólnoeuropejski język warstwy wykształconej, zwłaszcza wyższego duchowieństwa, opierający się na autorach starożytnych i kościelnych, drugi natomiast stanowił język ludzi niewykształconych, niższych duchownych, skrybów kapitulnych, sądowych czy miejskich itp., którzy posiadali dość ograniczoną znajomość łaciny, używając na co dzień języka polskiego (*l.c.*).

⁴⁶ Obszerniej na ten temat zob. niżej. Zwraca na to uwagę O. Balzer, *Studium o Kadłubku*, t. I–II: *Pisma pośmiertne*, Lwów 1934–1935, *passim*.

⁴⁷ Zob. np. *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, s. 439–453.

⁴⁸ Przełom, jaki tu nastąpił w okresie renesansu, miał istotne znaczenie dla dziejów łaciny. Oznacza on bowiem cesurę czasową, od której cała twórczość łacińska jest określana mianem neolatynistyki. Tą nazwą obejmuje się również nową dyscyplinę naukową, jaka powstała w ramach filologii klasycznej. Ma ona ogromne zadanie do spełnienia ze względu na to, że znajomość łaciny klasycznej przy tłumaczeniu tekstów średniowiecznych może się okazać niewystarczająca bądź zawodna. Zob. M. Cytowska, *Studia...*, s. 11; K. Langosch, *Lateinisches Mittelalter*, Darmstadt 1963, oraz prace cytowane w przyp. 41.

⁴⁹ Zdaniem R. Picchio, *Latinitas Slaviae Romanae*, „Łacina w Polsce”, z. 1–2, *Konteksty...*, s. 16, humaniści pojmowali tradycję klasyczną w teorii i praktyce jako wzór do naśladowania nie w celu przeciwstawiania się nowoczesności, lecz wręcz przeciwnie – aby doprowadzić do narodzin ludzi nowoczesnych, nowych i lepszych, dlatego że wzorowali się oni na cnotach antycznych.

⁵⁰ Zob. O. Szemerényi, *Latein in Europa* [w:] *Latein in Europa*, Stuttgart 1978, s. 38.

Chr., przede wszystkim Cicero, Wergiliusz, Horacy i Owidiusz⁵¹. W praktyce jednak nie wpłynęło to na jednoznaczne usunięcie trudności, wobec których obecnie staje badacz tekstów z owej epoki. Pomijając bowiem problem neologizmów, trzeba również pamiętać, że łacinnicy średniowieczni dość swobodnie podchodzili do przejętych ze starożytności terminów i niekiedy nadawali im znaczenie zasadniczo odbiegające od pierwotnego⁵². Na przykład G. Devoto⁵³ podaje za Streckerem kilkadziesiąt takich przykładów, z których dla ilustracji przytoczę jedynie kilka, a mianowicie: *peregrinus* – pielgrzym, *sophista* – uczony, *rusticus* – człowiek niewykształcony, *mansio* – mieszkanie, *focaria* – kucharka, *brevis* – list, *causa* – rzecz, *cortis* s. *curtis* – dwór, *boatus* – krzyk, *discretus* – człowiek wiedzący, mędrzec, *exsilium* – obcy kraj, *circare* – szukać, *improperare* – ganić.

Łacina średniowieczna odbiegała zresztą od wzorców klasycznych nie tylko w słownictwie, ale również w zakresie składni. Wzbudzało to opory humanistów, którzy tak jak prawnik i profesor Akademii Krakowskiej Piotr Royzius krytykowali używanie barbarzyńskiej („gotyckiej”) łaciny, nawiązując do języka z okresu klasycznego. Stąd też postulaty humanistów zmierzały w kierunku przywrócenia łaciny klasycznej i usunięcia pochodzącego z XII w. podręcznika *Doctrinale* Aleksandra De Villa Dei, uważanego za symbol wstecznictwa. Ostatecznie w Akademii Krakowskiej zrezygnowano z niego w 1503 r., zastępując go bardziej popularnym opracowaniem Aeliusa Donata *Ars grammatica* (IV w.), stosowanym z kolei do 1538 r. Wówczas bowiem przy okazji reformy programu Wydziału Sztuk wprowadzono gramatykę znanego humanisty biskupa Mikołaja Perottiego, która miała się stać obowiązkową lekturą przy egzaminach bakałarskich. Jako pomocniczym środkiem przy nauce łaciny klasycznej posługiwano się też popularnymi rozmówkami Erazma z Rotterdamu pt. *Colloquia familiaria*, wydаныmi w Krakowie przez J. Hallera w 1519 r., a także wyborem wytwornych wyrażen w rodzaju wspomnianego opracowania L. Valli *Elegantiae linguae latinae* czy Korwina *Hortulus elegantiarum* (Wrocław 1503, Kraków 1507 i 1518). W 1528 r. ukazał się też kompilacyjny słowniczek łacińsko-niemiecko-polski Franciszka Myrmera, który współpracował też w owym czasie przy wydaniu małej gramatyki Donata z przekładem polskim. Jeden z przedstawicieli polskiego humanizmu Jakub Charvinius, odpowiadając na zapotrzebowanie materiałów do nauki klasycznej, wydał z kolei w 1589 r. podręcznik gramatyki łacińskiej pt. *Grammaticae institutiones*. O tym natomiast w jakim stopniu przywiązywano wagę do biegłej znajomości łaciny na Akademii Krakowskiej, świadczy fakt, że

⁵¹ Zob. M. Plezia, *Łacina kościelna...*, s. 6. W takiej wersji jest ona również nauczana i obecnie. Natomiast znaczenie ogólnoeuropejskiego języka warstw kulturalnych straciła łacina w okresie oświecenia.

⁵² Charakterystycznym tego przykładem może być dokonane przez Teodora Ostrowskiego, w jego *Prawie cywilnym albo szczególnym Narodu Polskiego*, t. II, Warszawa 1783, s. 117, tłumaczenie odnośnego fragmentu aktu odnowienia Akademii Krakowskiej, omawiającego problem sądownictwa nad scholarami. Fragment ten występował już w dokumencie fundacyjnym Akademii wydanym przez Kazimierza Wielkiego, skąd też został przejęty do przywileju Jagiełły: [...] *ex tunc non secundum consuetudines patriae vel statuta, sed iuxta leges per nos aut iudicem deputatum accusatus debebit iudicari* [...], co w wersji Ostrowskiego znaczy: „[...] już nie wedle zwyczaju Patryi, abo Królestwa naszego ani wedle Statutów jego, ale wedle praw od sędziego przez nas deputowanego criminaliter oskarżony będzie sądzon [...]”, co prowadzi do wniosku, że statuty Królestwa Polskiego nie są prawami. Tymczasem *leges* oznacza tu zgodnie z czternasto- i piętnastowiecznym rozumieniem tego terminu „prawo rzymskie” w przeciwstawieniu do *ius* – prawa kanonicznego.

⁵³ G. Devoto, *Geschichte...*, s. 298.

scholarzy w myśl zarządzenia rektora z 1533 r. byli zobowiązani pod karą pieniężną do rozmawiania z sobą tylko w tym języku – w lecie od godziny 10 do 22, w zimie od 12 do 24. Kontrolę tego nakazu w bursach sprawowali wyznaczeni w pełnej tajemnicy tak zwani *scriptores*, którzy mieli odnotowywać nazwiska mówiących po polsku. Złapani trzy razy na gorącym uczynku płacili jednego denara kary, a młodszy studenci byli karani chłostą. Podobne zakazy mówienia w mowie ojczystej spotykamy też na innych uniwersytetach, na przykład w Heidelbergu.

Do nauki łaciny przywiązywano duże znaczenie również w okresie oświecenia, a zwłaszcza w jego początkowym stadium. Jej znajomości, i to na dobrym poziomie, wymagano nawet od kształconych na Uniwersytecie Krakowskim kandydatów stanu akademickiego, czyli przyszłych nauczycieli w szkołach Komisji Edukacji Narodowej, a gdy w trakcie egzaminów stwierdzono niski stopień opanowania tego języka, KEN zaleciła, aby lekcje wymowy prowadzono nie po polsku, lecz po łacinie. Było to zgodne z ówczesnymi postulatami szlachty, która orientację w łacinie uważała za bardzo ważną. W szkołach niższych natomiast wprowadzono do nauczania język polski. Dobrej orientacji w łacinie wymagano też od przystępujących do nauki chirurgii i wymóg ten był wysunięty na pierwsze miejsce, a tym, którzy jej nie znali w wystarczającym stopniu, zalecano lekturę pisanych po łacinie dzieł medycznych: z zakresu anatomii Lebera, fizjologii Caldaniego, chirurgii Platnera. Po łacinie też odbywały się wykłady w Kolegium Teologiczno-Kanonistycznym istniejącym na Uniwersytecie w latach 1780–1783⁵⁴.

W tej samej epoce jednak rozpoczął się schyłek dotychczasowej roli łaciny. To właśnie w okresie oświecenia ze względu na aspiracje języków narodowych oraz programowe odrzucanie tego wszystkiego, co było związane z tradycją Imperium Romanum⁵⁵, straciła ona znaczenie ogólnoeuropejskiego języka warstw kulturalnych, a to wiązało się z powolnym procesem wyprowadzania jej z sal uniwersyteckich. Istotnym precedensem w tej dziedzinie stało się dopuszczenie przez uniwersytet w Halle czołowego przedstawiciela oświecenia Christiana Thomasiusa do wykładów w języku niemieckim, co Uniwersytet Lipski uznał za niesłychaną zbrodnię. Podobnie też w rewolucyjnej Francji

⁵⁴ Za czasów austriackich z kolei łacina była jednym z języków wykładowych i na Uniwersytecie Krakowskim w pewnych okresach konkurowała nawet z językiem niemieckim. W 1802 r. łacinę wprowadzono odgórnie jako język wykładowy na wszystkich wydziałach, a w 1805 r. uznano za języki wykładowe częściowo łacinę, częściowo niemiecki, język polski pozostawiając tylko dla przedmiotów o charakterze praktycznym, jak chirurgia, akuszeria niższa itd. W myśl ustawy z 1850 r. na uniwersytetach austriackich, a więc również na Uniwersytecie Krakowskim, studenckie książeczki legitymacyjne, czyli indeksy, miały być sporządzane w języku łacińskim. Ten zwyczaj przetrwał aż do pierwszych lat po II wojnie światowej. Na niektórych wydziałach w czasach austriackich stosowano też łaciński system ocen: *eminenter* – znakomicie, *bene* – dobrze, *sufficenter* – wystarczająco, *insufficenter* – niewystarczająco. W II Rzeczypospolitej na prawie, medycynie oraz na kierunkach humanistycznych wymagano znajomości łaciny w zakresie ośmiu lat gimnazjalnych. Na Uniwersytecie Jagiellońskim niektóre rady wydziału postanowiły nawet nie przyjmować kandydatów bez znajomości łaciny i dlatego powoływały specjalnych egzaminatorów, przed którymi można było zdać egzamin uzupełniający z tego przedmiotu. W PRL tę kwestię regulowało zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z 24 grudnia 1954 r., w myśl którego osoby wstępujące na studia humanistyczne i prawne obowiązywała znajomość łaciny w zakresie potrzebnym do odbywania studiów na danym kierunku, a w razie braku stopnia z łaciny na świadectwie dojrzałości obowiązywało ukończenie dwuletniego lektoratu z tego języka.

⁵⁵ Por. K. Sójka-Zielińska, *Historia prawa*, Warszawa 1981, s. 110.

łacina przestała być językiem wykładowym, chociaż z uniwersyteckich szkół średnich usunięto ją już w 1768 r.

Podobnie jak losy łaciny kształtowały się również dzieje jej szczególnego działu, a mianowicie łaciny prawniczej. Ze względu na ogromną rolę prawa w życiu starożytnego Rzymu, a zwłaszcza szczególne zamięszenie do zajmowania się nim, charakterystyczne dla przedstawicieli górnych warstw społecznych, zachowało się do naszych czasów stosunkowo dużo materiału prawnego i literatury prawniczej, co pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków na temat terminologii prawnej oraz języka stosowanego przez jurystów rzymskich w poszczególnych epokach⁵⁶. Mogłoby się pozornie wydawać, że ten język będzie szczególnie skomplikowany i zrozumiały tylko dla nielicznych. Zagadnienie to stanowiło zresztą przedmiot zainteresowania wielu autorów, z których pierwsi pojawili się już w okresie humanizmu. W XIX w. dużo uwagi tej problematyce poświęcił Wilhelm Kalb, który w swojej, ciągle jeszcze aktualnej pomimo upływu wielu lat od jej wydania, pracy pt. *Roms Juristen nach ihrer Sprache dargestellt*⁵⁷ podkreślał znaczenie badań nad słownictwem jurystów dla historii łaciny jako żywego języka⁵⁸. Niemal jednocześnie z pracą Kalba ukazało się inne opracowanie, również zaliczane do kanonu klasyki romanistycznej, a mianowicie Luigiego Ceci *Le etimologie dei giurecon-*

⁵⁶ Odnośny materiał leksykalny został bardzo skrupulatnie zebrany i opublikowany w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat w postaci wielu wydawnictw, spośród których należy odnotować przede wszystkim następujące: *Vocabularium Iurisprudentiae Romanae*, t. I–V, Berlin 1903–1935; P.P. Zanzucchi, *Vocabolario delle Istituzioni di Gaio*, Milano 1910 (przedruk: Torino 1961 – uzupełnione przez E. De Simone, *Addenda al vocabolario delle Istituzioni di Gaio*, „Labeo. Rassegna di diritto Romano” 1962, t. 8, s. 330–339); C.G. Bruns, O. Gradenwitz, *Fontes iuris Romani antiqui – Index*, Tübingen 1912; O. Gradenwitz, *Heidelberger Index zum Theodosianus*, Bd. 1–2, Berlin 1925–1929; *idem*, *Ergänzungsband zum Heidelberger Index zum Theodosianus*, Heidelberg 1929; E. Levy, *Ergänzungsindex zu Ius und Leges*, Weimar 1930; A. Ambrosino, *Vocabularium Institutionum Iustiniani Augusti*, Milano 1942; R. Mayr, M. San Nicolo, *Vocabularium Codicis Iustiniani*, t. I–II, Praga 1923–1925; G.G. Archi, A.M. Bartoletti Colombo, *Legum Iustiniani Imperatoris Vocabularium Novellae – Pars Latina*, t. I–X + Indices, Milano 1977–1979; C. Longo, *Vocabolario delle costituzioni latine di Giustiniano*, „Bullettino dell’Istituto di Diritto Romano” 1897–1898, t. 10, (obejmuje też *Novellae* i wstęp do *Institutiones*), M. Amelotti, L. Migliardi Zingale, *Legum Iustiniani Imperatoris Vocabularium*, t. I–III, Milano 1973–1985; C. Rotondi, *Indice dei richiami al diritto nei testi extragiuridici latini dei secoli IV–VIII d.l.* [w:] *Scritti giuridici*, t. I, Pavia 1922, s. 490–582 i in. Wiele uniwersytetów dysponuje też komputeryjnymi bankami informacji dla poszczególnych źródeł.

⁵⁷ Leipzig 1890. Jej wnikliwą recenzję opublikował E.Th. Schulze, *Zum Sprachgebrauche der römischen Juristen*, „Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte. Romanistische Abteilung” (dalej: ZRG RA), 1891, Bd. 12, s. 100–134. Nieco wcześniej W. Kalb ogłosił inną pracę z tego zakresu: *Das Juristenlatein: Versuch einer Charakteristik auf Grundlage der Digeste*, Nürnberg 1888. Zob. też uwagi J. Marouzeau, *Sur deux aspects de la langue du droit*, „Droit de l’Antiquité et Sociologie Juridique” t. 17: *Mélanges Henri Levy-Bruhl*, Paris 1959, s. 435 i n.

⁵⁸ W. Kalb, *Das Juristenlatein...*, s. 2. Kalb, badając charakter słownictwa poszczególnych jurystów, zwraca uwagę na ich szczególny konserwatyzm: „die Juristen waren zwar viel konservativer als beispielsweise die Mediziner, bei welchem sogar die Bezeichnung für Hauptbegriffe, wie Krankheit und Heilmittel, wechselte; die Juristen änderten im Lauf der ersten zwei Jahrhunderte an Kunstausrücken sehr wenig” (s. 5). Słuszność tej obserwacji uznaje w całej rozciągłości G. Devoto, *Geschichte...*, s. 231, który sporo miejsca w swych rozważaniach poświęca też odwrotnej tendencji, a mianowicie skłonności jurystów do uwzględniania nowszych leksykalnych i stylistycznych reguł, co oznaczało właśnie odrzucenie owych archaicznych elementów. Problemem kształtowania się terminologii prawniczej i czynników, które wpływały na ten proces, zajął się też A. Palma, *Civile, incivile, inciviliter. Contributo allo studio del lessico giuridico romano*, „Index” 1983/1984, t. 12, s. 256–281, a także G. Nocera, *Il linguaggio del diritto in Roma* [w:] *Atti del III Seminario Romanistico Gardesano*, Milano 1988, s. 525–546 i wiele innych.

*sulti romani*⁵⁹. Z nowszych prac na szczególną uwagę zasługują z kolei dwie publikacje: Biondo Biondiego *La terminologia romana come prima dommatica juridica*⁶⁰ oraz Maxa Kasera *Zur juristischen Terminologie der Römer*⁶¹. W szczególności Biondi, traktując swoją rozprawę jako przyczynek do historii słownictwa prawnego⁶², dał wyraz przekonaniu, że w okresie antycznym wszystkie terminy prawne pokrywały się znaczeniowo z językiem potocznym i aby zrozumieć termin stosowany w prawie, wystarczyło znać jego sens w tym języku⁶³. Uważa to za konsekwencję faktu, że stosunki prawne, zanim uzyskały taki charakter, były najpierw stosunkami społecznymi, posiadającymi własne nazewnictwo, które zachowały również wówczas, gdy znalazły się w orbicie prawa. Według Henryka Kupiszewskiego było to możliwe, ponieważ w tym okresie Rzymianie nie mieli jeszcze wykształconego języka prawnego i prawniczego jako języka technicznego⁶⁴. W tym czasie bowiem znajomość *agricultura*, sztuki wojowania, medycyny, prawa i religii była, wskutek słabego zaawansowania teoretycznego tych dyscyplin, komponentem wiadomości przeciętnego obywatela⁶⁵. Stanowi to oczywiście istotną różnicę w porównaniu z czasami współczesnymi, kiedy terminologia prawna i prawnicza tak daleko odeszła od języka codziennego, że stała się hermetycznie zamknięta dla przeciętnego obywatela. Na przykład termin „zasiedzenie” bez bliższego komentarza laikowi nie mówi nic, łacińskie określenie analogicznej instytucji (*usucapio*) mówiło wszystko, a mianowicie, że mamy tu do czynienia z nabyciem (*capio*), które następuje w wyniku używania (*usu*)⁶⁶. *Ususfructus* to z kolei takie uprawnienie, które pozwala na używanie rzeczy (*usus*) oraz pobieranie z niej pożytków (*fructus*)⁶⁷. Natomiast mówiąc we współczesnym języku o „użytkowaniu”, posługujemy się terminem, który nieprawnikowi nic nie mówi⁶⁸. W przypadku aktualnych aktów normatywnych o większym stopniu specjalizacji, na przykład ordynacji podatkowej, sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Nawet niejednokrotnie wprowadzane do treści ustaw specjalne „słowniciki” niewiele mogą tu pomóc. Tymczasem w antycznym Rzymie często posługiwano się tekstem prawnym, by wyjaśnić znaczenie jakiegoś wyrazu w mowie potocznej, co dopiero z biegiem czasu przestało być możliwe. Tak więc *ius publicum* jest *ius populicum*, czyli prawem dotyczącym całego *populus Romanus*. *Ius privatum* to *ius privi*, prawo pojedynczego, „sa-

⁵⁹ Torino 1892 (przedruk Roma 1966).

⁶⁰ W: *Studi in onore di Vincenzo Arganio-Ruiz*, t. II, Napoli 1953, s. 73 i n.

⁶¹ W: *Studi in onore di Biondo Biondi*, t. I, Milano 1965, s. 97–142. Z polskich uczonych temu zagadnieniu poświęcił nieco uwagi jedynie Henryk Kupiszewski w artykule *Regulae iuris*, „Przegląd Humanistyczny” 1981, z. 7–8, s. 51–67, oraz w pracy *Prawo rzymskie a współczesność*, Warszawa 1988, s. 147. Zdaniem tego autora studia językoznawcze nad łacińskimi tekstami prawniczymi pomimo wszystko są jednak mało zaawansowane.

⁶² Wcześniej treść tej pracy B. Biondi przedstawił jako referat pt. *La storia del vocabolario giuridico* na III Kongresie Prawa Porównawczego w Londynie w 1950 r.

⁶³ B. Biondi, *La terminologia...*, s. 77–78.

⁶⁴ Ta obserwacja świadczy o błędnym rozumowaniu J. Pieńkosa, *Podstawy juryslingwistyki*, s. 64, który uważa, że „samo pojęcie języka specjalistycznego jest stare jak świat i istniało w dawnych cywilizacjach i kulturach, np. grecko-rzymskiej, gdzie języki prawny i prawniczy, handlowy, rolniczy, morski miały swoje odrębności”.

⁶⁵ H. Kupiszewski, *Regulae iuris...*, s. 62.

⁶⁶ Zob. B. Biondi, *La terminologia...*, s. 85.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 86–87.

⁶⁸ Por. H. Kupiszewski, *Regulae iuris...*, s. 62. Oczywiście podobnych przykładów można przytoczyć dużo więcej.

motnego” człowieka i tak dalej. Związek terminów prawnych z życiem codziennym podkreślają również juryści rzymscy w swoich rozważaniach etymologicznych: *ius* pochodzi od *iustitia* (D. 1,1,1 pr.), *consules* od tego, że *plurimum rei publicae consulerent* (D. 1,2,2,16), *divortium* od *diversitatae mentium dictum vel quia in diversas partes eunt* (D. 24,2,2 pr.) i tak dalej. Niektóre stwierdzenia tego rodzaju uwzględniają jednak stronę prawną: *mutuum*, ponieważ *ex eo quod meum est tuum fit*⁶⁹. Z biegiem czasu jednak terminologia prawna nabrała pewnych cech abstrakcyjności, co można zaobserwować na przykładzie służebności przechodu. Początkowo *iter* nie oznaczało prawa do przejścia, lecz miejsce, przez które się przechodzi. Później aspekt prawny wysunął się na plan pierwszy, w wyniku czego te dawne stosunki przestały być traktowane jako *res corporales* i stały się prawem podmiotowym. *Ius publicum* nie jest już tylko prawem, które się odnosi do *populus*, ale obejmuje również organizację polityczną i to wszystko, co dotyczy państwa jako takiego⁷⁰. To samo można też stwierdzić w odniesieniu do terminu *obligatio*, który oznaczał pierwotnie materialne więzy w jakich trzymano sądownego dłużnika, aby zmusić go do świadczenia długu lub zapobiec jego ucieczce, później *obligatio* oznaczała węzeł prawny – *vinculum iuris*, a zatem słowo to stało się określeniem również stosunku natury prawnej⁷¹.

Jest rzeczą oczywistą, że podobnie jak cała dziedzina prawa, także język prawny podlegał pewnym zmianom. W miarę bowiem upływu czasu obrót prawny coraz bardziej się komplikował, powstawały nowe instytucje prawne, niekiedy zresztą przejęte z obcych systemów, co oczywiście nie mogło nie znaleźć odbicia w terminologii prawnej. Język prawny zaczyna się coraz bardziej oddalać od mowy stosowanej w praktyce dnia codziennego⁷² i przekształcać w język terminów technicznych. Kaser, który w swoich rozważaniach nawiązał do badań Biondiego, zwrócił tu uwagę na swoisty fenomen owej łaciny prawniczej. Mianowicie zauważył, że rzymskie źródła prawa dużo rzadziej, aniżeli można to zaobserwować we współczesnych ustawodawstwach, używają rzeczowników w celu określenia instytucji i czynności prawnych⁷³. Rzymscy juryści w znaczeniu technicznoprawnym stosują bowiem przede wszystkim czasowniki, a odnośny rzeczownik albo wcale nie istniał, albo też pojawił się w późniejszym okresie, niejedno-

⁶⁹ Zob. B. Biondi, *La terminologia...*, s. 94. Analogiczne rozważania dla polskiego terminu „pożyczka”, który stanowi odpowiednik łacińskiego *mutuum*, nie wydają się możliwe.

⁷⁰ Zob. B. Biondi, *La terminologia...*, s. 85 i 98.

⁷¹ Zob. W. Osuchowski, *Zarys rzymskiego prawa prywatnego*, wyd. 4, Warszawa 1971, s. 375–376.

⁷² Chodzi tutaj o język będący w użyciu codziennym zarówno elity kulturalnej społeczeństwa, jak i ludzi z niższych warstw. Oczywiście uchwały zgromadzeń ludowych z czasów późniejszych, edykty magistratur czy uchwały senatu to łacina literacka. To samo należy stwierdzić o opiniach jurystów klasycznych, którzy przywiązywali szczególną wagę do poprawności swoich wypowiedzi zarówno pod względem merytorycznym, jak i stylistycznym, pomimo skłonności niektórych z nich do archaizowania. Język ustawy XII Tablic, a także aktów normatywnych wydawanych bezpośrednio po niej, to z kolei język żywy, mówiony, ale wówczas o łacinie literackiej jeszcze nie może być mowy.

⁷³ M. Kaser, *Zur juristischen Terminologie...*, s. 101. Uzupełnił to stwierdzenie interesującą obserwacją, którą warto przytoczyć w całości: „Die moderne Gesetzgebung findet diese Deverbativa unentbehrlich, sie gibt diesen Wortern einen technischen Inhalt und setzt sie in den grossen Kodifikationen gern in die Überschriften der Teilabschnitte, in denen sie diese Akte beschreibt und ihre Voraussetzungen und Wirkungen bestimmt. Die Römer dagegen betrachten diese Akte nicht als Institutionen in einem festen System, sondern beobachten sie von Fall zu Fall in ihrem realem Volzug, um daran ihre juristischen Folgerungen zu knüpfen. So begreift es sich, dass ihnen das Verbum, das Akt im Ablauf seines Geschehens bezeichnet, näher liegt als das Substantiv, das Akt bereits in der abstrahierenden Reflexion erfasst”.

krotnie dopiero w prawie justyniańskim. Można to zaobserwować na przykład w przypadku *natalium restitutio* (C. 6,4,3,1–3), którego odpowiednik w tekstach klasycznych spotykamy wyłącznie w formie czasownikowej – *natalium restituere*⁷⁴. Tak samo nie występuje w prawniczej literaturze okresu klasycznego, a tym bardziej w aktach normatywnych tego czasu, szeroko rozpowszechnione później określenie *negotiorum gestio*⁷⁵. Podobnych przykładów można podać kilkadziesiąt. Nie tylko na tym jednak polegała ewolucja rzymskiej terminologii juredykcyjnej. Język prawniczy bowiem ulegał dalszym przemianom, których współczesne ustalenie pozwala na prześledzenie ewolucji samego prawa. Treść terminu prawnego przestała już być zrozumiała sama przez się, a dla jej zrozumienia nie wystarczy sięgnąć do ogólnego słownika łaciny, lecz trzeba się posłużyć słownikiem technicznym. Zdawali sobie sprawę z tego kompilatorzy justyniańscy, skoro zdecydowali się wprowadzić obszerny tytuł *De verborum significatione* zarówno w Digestach (D. 50.16), jak i w Kodeksie (C. 6,38).

W średniowieczu z kolei łacina prawnicza podlegała analogicznym przekształceniom i modyfikacjom jak cały ówczesny język łaciński. Jak już była o tym mowa, ta epoka zrodziła wiele nowych instytucji, niemających odpowiednika w dawnym prawie. W związku z tym powstała konieczność użycia w odniesieniu do nich nowych nazw, a to samo stało się rzeczą nieodzowną w przypadku instytucji dawnych praw zwyczajowych z uwagi na powszechną w XIII i XIV w. akcję ich kodyfikowania. Nie zawsze było tu możliwe wykorzystanie jakiegoś istniejącego terminu, służącego do określenia pokrewnego urzędu. Stąd też w celu oddania w języku łacińskim właściwej treści prawa zwyczajowego trzeba było się uciec do tworzenia neologizmów. Część z nich zresztą upowszechniła się w całej Europie, inne natomiast na zawsze zachowały swój lokalny charakter.

Dla stosunków polskich szczególnie wdzięczne pole do rozważań w tym zakresie stanowi cytowana już poprzednio Kronika Wincentego zwanego Kadłubkiem. Kronikarz bowiem, wykazujący wręcz mistrzowskie opanowanie łaciny, zaprezentował się w swoim dziele również jako wybitny znawca prawa rzymskiego. Aby popisać się wiedzą z tego zakresu, nie wahał się nawet konstruować fikcyjnych procesów i mów procesowych, co skłoniło Oswalda Balzera do stwierdzenia, że Wincenty, kreśląc dzieje Polski, myśli kategoriami prawa rzymskiego⁷⁶. Wykorzystywał on zresztą do tego celu techniczne terminy prawnicze, nawet takie, które się nie upowszechniły w średniowieczu, chociaż nie stronił też od określeń popularnych w łacinie średniowiecznej⁷⁷. Jednocześnie też tworzył nowe wyrazy, których Balzer⁷⁸ doliczył się w *Kronice* kilkaset. Zdaniem tego autora „są to formacje na wskroś poprawne, duchowi języka łacińskiego w pełni odpowiadające, istotne wzbogacenie jego zasobu wyrazowego”⁷⁹. Pod tym względem *Kronika* korzystnie odbija na tle innych ówczesnych utworów, zawierających najdziwniejsze etymologie, które stanowiły podstawę ogólnego stwierdzenia G. Loewe, że ety-

⁷⁴ M. Kaser, *Zur juristischen Terminologie...*, s. 106.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 117.

⁷⁶ Zob. O. Balzer, *Studium...*, t. I, s. 464.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 434.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 235.

⁷⁹ *L.c.*

mologia średniowieczna jest *perversissima et insanissima*⁸⁰. Warto przy tym podkreślić, że Wincenty, pomimo że należał do formacji intelektualnej typowej dla średniowiecza, używał niektórych terminów zgodnie z duchem łaciny klasycznej. Przykładem może być wyraz *civis*, który w starożytności oznaczał obywatela danego państwa, a w średniowieczu mieszczanina lub mieszkańca grodu. Wyłącznie w tym drugim znaczeniu występował on w *Kronice* Galla Anonima, podczas gdy Kadłubek taki sens nadał mu jedynie dwukrotnie, chociaż w sumie użył go kilkadziesiąt razy⁸¹. Nie można tu również nie wspomnieć, że to właśnie Wincenty przyswoił prawniczej terminologii polskiej wiele wyrazów technicznych. Dotyczy to między innymi określenia państwa wyrazem *Res publica* w sensie odbiegającym od patrymonialnej koncepcji państwowości wczesno-średniowiecznej⁸². Biorąc przy tym pod uwagę ogromną popularność *Kroniki* Kadłubka zarówno wśród współczesnych, jak i następnych pokoleń Polaków, można bez obawy popełnienia większej pomyłki stwierdzić, że musiała ona wywrzeć istotny wpływ na później stosowane słownictwo prawne.

O ile jednak Wincenty na ogół dość wiernie trzymał się dawnego znaczenia terminów prawnych, o tyle autorzy innych tekstów, w tym także i aktów urzędowych, zbyt się o to nie troszczyli. Zarówno w łacinie potocznej, jak i urzędowej można bowiem dostrzec, początkowo w niewielkim stopniu, później na dużą skalę, stosowanie powszechnej w Europie praktyki nadawania wyrazom antycznym nowych znaczeń lub wykorzystywania ich do określania zupełnie odmiennych urzędów. Oprócz wspomnianego terminu *civis* wśród innych tego rodzaju przykładów można wymienić takie wyrazy, jak: *praetor* – najwyższa magistratura jurysdykcyjna w republice rzymskiej, w średniowiecznych tekstach po prostu sędzia, *consul* – rajca miejski, *emancipatio*, czyli uwolnienie spod władzy ojcowskiej, a więc akt o doniosłych konsekwencjach w dziedzinie stosunków prywatno-prawnych danej osoby, dla pisarzy średniowiecznych to jedynie wydzielenie synowi części majątku i jego usamodzielnienie pod względem majątkowym. Zmianie uległo również to, co na własny użytek nazwałem warstwą ocenną danego terminu, a co można zaobserwować na przykładzie rzeczownika *concubinatus*. W starożytnym Rzymie oznaczał on konkubinatus, czyli trwały związek mężczyzny z kobietą bez zamiaru zawarcia małżeństwa, to jest bez *affectio maritalis*, przy czym nie łączyła się z tym jakakolwiek pejoratywna ocena społeczna⁸³. Oczywiście podobnych przykładów tego rodzaju można tu przytoczyć znacznie więcej.

⁸⁰ G. Loewe, *Prodromus corporis glossariorum Latinorum*, Lipsk 1876, s. 240.

⁸¹ Zob. O. Balzer, *Studium...*, t. I, s. 136 i 437. Nie należy jednak na tej podstawie mniemać, że Gall Anonim, który – jak stwierdził M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Polskiej Akademii Umiejętności” seria II, 1947, t. 43, nr 3, s. 122 i n. – nie był zagorzałym klasycystą, stronił od rzymskiej terminologii prawnej. Przeprowadzona przeze mnie pod tym kątem analiza słownictwa jego kroniki pozwoliła bowiem na jednoznaczny wniosek, że znał on prawo rzymskie nie tylko z nazwy, a ponadto że w swym dziele użył kilkadziesiątu zwrotów i terminów technicznych z tej dziedziny, chociaż pozostaje kwestią otwartą, czy poznał je z bezpośredniej lektury zbiorów justyniańskich, czy też za pośrednictwem licznych wówczas na zachodzie Europy kompendiów. Zob. J. Sondel, *Ze studiów nad prawem rzymskim w Polsce piastowskiej*, Kraków 1978, s. 38 i n.

⁸² Por. O. Balzer, *Studium...*, t. I, s. 435 i n.

⁸³ Nie było bynajmniej hańbą być konkubiną bądź posiadać konkubinę. Nawet cesarze znani z umiarkowanego trybu życia jak Marek Aureliusz mieli konkubiny. Por. K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, wyd. 3, Poznań 1978, s. 224. Co więcej, w miejscowości o charakterystycznej nazwie Concordia zachował się grobowiec, w którym jest pochowany obywatel rzymski wraz z żoną i konkubiną. Zob. R. Taubenschlag, *Rzymskie*

W związku z przeprowadzanymi rozważaniami musi się jednak nasuwać pytanie o rolę łaciny w prawie i życiu publicznym dawnej Polski. To właśnie działalność wykształconych w szkołach łacińskich duchownych w praktyce notarialnej, orzecznictwie sądów duchownych, książęcych czy królewskich, a także w ustawodawstwie, sprawiła, że w źródłach znalazło się szczególnie dużo zaczerpniętych z prawa rzymskiego terminów, co skłoniło Rafała Taubenschlaga do sformułowania tezy, że w XIII i XIV w. w Polsce dokonała się romanizacja życia prawnego⁸⁴.

Trudności, jakich redaktorom dokumentów musiała przysparzać kwestia łacińsko-polskiej terminologii⁸⁵, tłumaczy fakt, na który zwrócił uwagę Marian Plezia⁸⁶, że łacina w Polsce długo zachowała charakter jedyne go języka literackiego, a nawet jedyne go w ogóle języka nadającego się do użycia piśmiennego. Dopiero w XIII i XIV w. rozpoczął się na szerszą skalę, jak trafnie podkreśliła Borawska, proces przystosowywania alfabetu łacińskiego do potrzeb języka polskiego⁸⁷. Musi jednakże zastanawiać fakt, że łacina w pomnikach ustawodawstwa polskiego pozostaje językiem urzędowym aż do połowy XVI w., a w praktyce sądowej aż do końca Rzeczypospolitej⁸⁸, i to w warunkach, gdy przez długi czas była ona językiem tylko jednego stanu, to jest duchowieństwa, a nawet i później jej upowszechnienie wśród innych warstw społecznych postępowało powoli. Jeszcze u Stanisława Orzechowskiego możemy przeczytać, że „między szlachtą rzadko należał któryby dobrze łaciński język rozumiał”. Ów autor dodaje, że dwa pokolenia wcześniej znajomość łaciny uchodziła wręcz za rzecz niestosowną⁸⁹. Nawet jeśli Orzechowski nieco przesadził w swej opinii, to jednak w świetle jego wypowiedzi staje

prawo prywatne, Warszawa 1955, s. 257. W pewnych przypadkach konkubinaty był zresztą korzystniejszy dla zainteresowanych osób, gdyż nie obowiązywał tu zakaz darowizn między małżonkami dość rygorystycznie przestrzegany w Rzymie. Ta sytuacja uległa jednak zasadniczej zmianie pod wpływem Kościoła, który nie tolerował związków pozamałżeńskich, stąd też w średniowieczu konkubinaty już utożsamiano z cudzołóstwem. Przykładem tego może być tekst przekazany w *Starodawnych Prawa Polskiego Pomnikach*, t. VII, s. 490 (1411 r.). Również szesnastowieczny polski prawnik Jan Jelonek Cervus, *Epitome Pontificii ac Caesaris iuris*, Cracoviae 1534, k. 68, stwierdza, że według prawa boskiego konkubinaty jest zabroniony, gdyż wedle postanowień boskich i kanonicznych zabroniony jest wszelki nierząd.

⁸⁴ R. Taubenschlag, *La storia della recezione del diritto romano in Polonia* [w:] *L'Europa e il diritto romano. Studi in memoria di Paolo Koschaker*, t. I, Milano 1954, s. 225 i n. Działalności owych duchownych pisarzy należy zawdzięczać również publiczno-prawną terminologię łacińską, którą zresztą w późniejszym okresie chętnie posługiwała się szlachta, doszukując się podobieństw pomiędzy urządzeniami polskimi a niektórymi charakterystycznymi cechami ustroju starożytnego Rzymu (zob. S. Kutrzeba, *Il diritto romano in Polonia fino alle fine del secolo decimoottavo* [w:] *Le relazioni fra l'Italia e la Polonia dall'età romana ai tempi nostri*, Roma 1936, s. 76), co jednak nie było całkowicie pozbawione podstaw. Por. S. Estreicher, *Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku* [w:] *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 41.

⁸⁵ Por. S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, Warszawa 1934, s. 95.

⁸⁶ M. Plezia, *Łacińska kultura w Polsce* [w:] *Literatura polska...*, t. I, Warszawa 1984, s. 609.

⁸⁷ Zob. D. Borawska, *Z zagadnień...*, s. 235.

⁸⁸ Zob. O. Balzer, *W sprawie słownika wyrazów prawa polskiego* [w:] *idem, Studia nad prawem polskim*, Poznań 1889, s. 11.

⁸⁹ S. Orzechowski, *Rozmowa albo dialog około egzekucyjnej polskiej Korony*, b.m. 1563 – *Dialog Wtóry oraz Książka o ruszeniu ziemie polskiej przeciw Turkowi*, Kraków 1543 – *Epistola*. Przeczą temu jednak inne źródła, m.in. wypowiedzi cudzoziemców, którzy zwracają uwagę na wysoki stopień znajomości łaciny wśród Polaków, jak o tym wyżej wspominałem. W związku z tym zob. Jodocus Ludovicus Decius, *De Sigismundi regis temporibus liber*, Kraków 1521 (przedruk Kraków 1901), oraz P. Burke, *Küchenlatein...*, s. 45–46. Jako przyczynek do tej kwestii w odniesieniu do XIX w. może służyć okoliczność, że na język łaciński tłumaczono kodyfikacje zaborcze Austrii i Prus, a także Kodeks Napoleona. Zob. J. Matuszewski, *Ewikeja i rękopisma*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” (dalej: CPH) 1963, t. 15, z. 2, s. 131 i n.

się zrozumiałe, dlaczego zarówno wśród szlachty, jak i w miastach o przewadze żywiołu polskiego istniało duże zapotrzebowanie na teksty prawne w zrozumiałym przez większość rodzimym języku. Nie może więc dziwić, że w ciągu kilkudziesięciu lat po wydaniu statutów Kazimierza Wielkiego pojawiło się kilka ich polskich przekładów⁹⁰, a także iż prace Bartłomieja Groickiego oraz tłumaczenia Szczerbicza i Kuszewicza cieszyły się tak ogromną popularnością.

Jest jednakże swoistym paradoksem, że właśnie w tym okresie, kiedy Mikołaj Rej wypowiedział słynne zdanie, że „Polacy nie gęsi”⁹¹, a Bartłomiej Groicki publikował po polsku swoje dzieła prawnicze, zaczyna następować łatinizacja słownictwa prawnego. Wprawdzie M. Michalewska⁹² stwierdza, że właśnie w drugiej połowie XVI w. należy poszukiwać początków współczesnego polskiego języka prawniczego, ale nie zmienia to w niczym faktu, że jednocześnie w sądach szlacheckich zwiększa się dominacja łaciny⁹³, która w XVII w. według obrazowego określenia już wyraźnie „uciska polszczyznę”⁹⁴. Dzieje się tak pomimo oficjalnego popierania tendencji do stosowania w prawie języka polskiego, i to przy poparciu króla Zygmunta Augusta. Wymownie świadczy o tym konstytucja sejmu piotrkowskiego z lat 1562–1563: „bacząc potrzebę, aby prawa a statuta polskie, polskim ięzykiem były potrzebniejsze wszystkim niż łacińskie z tych przyczyn deputuiemy, za radą Panów Rad Koronnych, pewne osoby ku takowey sprawie... etc.”⁹⁵. Już zresztą wcześniej, gdyż w 1543 r., ukazał się statut, który nakazywał w województwach koronnych (z wyjątkiem Wołynia, Braclawia i Kijowa) używać w kancelariach języka łacińskiego lub polskiego⁹⁶. Ponieważ jednak – jak stwierdza Balzer⁹⁷ – polska

⁹⁰ Zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 371. Według A. Zajdy, *Staropolska terminologia prawnicza (do roku 1500)*, Kraków 1990, s. 17, polskie nazewnictwo prawne jest w zasadniczej swej części przekazane dosyć późno, bo od końca XIV w. Niewątpliwie jednak, zdaniem tego autora, (s. 18) ukształtowało się ono wcześniej. A. Zajda stwierdza również, że nazwy powinności, danin i opłat w języku polskim są obok nazw miejscowych i osobowych tymi wyrazami, które najczęściej pojawiają się w polskich dokumentach średniowiecznych (zob. *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat*, Kraków 1979, s. 7).

⁹¹ M. Rej, *Zwierzyniec*, Kraków 1562, wiersz końcowy *Ku temu, co szedł*.

⁹² M. Michalewska, *Terminologia administracyjno-prawna w XVII-wiecznych księgach: cechowej i miejskiej miasta Woźnik*, „Kwartalnik Opolski” 1970, t. 16, z. 3, s. 68.

⁹³ A. Zajda, *Staropolska terminologia...*, s. 5, protestuje przeciw istniejącemu przekonaniu, że łacina w XVI w. stała się właściwą macierzą naszego języka prawniczego. Jego tezę osłabia jednak stwierdzenie P. Szczerbica, tłumacza *Speculum Saxonum*, Lwów 1581, który w przedmowie do czytelnika pisze: „ale cię to wszysko... nic nie obruszy, gdy w niedostatek języka polskiego, a osobliwie słów prawnych, statecznie pojrzysz”. Zob. też przyp. 95.

⁹⁴ Por. J. Matuszewski, *Ewikeja i rękojmia...*, s. 152.

⁹⁵ *Volumina Legum*, t. II, Petersburg 1859, s. 20. Obszerniej na ten temat zob. M.R. Mayenowa, *Walka o język w literaturze staropolskiej*, Warszawa 1953. Autorka ta stwierdza, że szlachta na sejmie z 1539 roku domagała się, aby statuty drukowano po polsku, a także by wszystkie pozwy i listy były pisane w tym języku (s. 65). Zdaniem S. Estreicher, *Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku*, Kraków 1931, s. 110–111, walka o polskość w życiu publicznym stanowiła wynik dwóch okoliczności: z jednej strony oddziaływania Czech, w których język narodowy uzyskał dominację już wcześniej, z drugiej natomiast przykładu Litwy, gdzie nie znano łaciny i od samego początku urzędowym tekstem statutów był język ruski. Trzeba tu jednak z naciskiem podkreślić, że łacina stosowana w Polsce ulegała pewnym wpływom słownictwa polskiego. Zob. również na ten temat K. Weyssenhoff, *O wpływie substratu...*, s. 91–107.

⁹⁶ O. Balzer, *Kancelarye i akta grodzkie w wieku XVIII* [w:] *idem, Studya nad prawem...*, Poznań 1889, s. 311.

⁹⁷ *Ibidem*. Jeszcze tłumacz Kodeksu Napoleona ks. Franciszek Xawery Szaniawski ubolewał, że „nie dostaje nam bardzo licznych szczegółów prawnictwa w ojczystym języku” (*O tłumaczeniu Kodeksu Napole-*

terminologia prawna nie była jeszcze wykształcona na tyle, by usunąć łacinę, statut ten poszedł w zapomnienie i w rezultacie w 1783 r. pytano Rady Nieustającej, czy język polski użyty w dekrete może być uważany za przyczynę jego nieważności. To z kolei świadczy, że w sądownictwie ostatecznie zapanowała łacina⁹⁸, co w jakiejś mierze tłumaczy zgłoszony w trakcie dyskusji nad kodeksem Stanisława Augusta postulat Józefa Kossakowskiego, aby utrzymać w prawie polskim terminologię łacińską z jednoczesnym jej tłumaczeniem na język polski⁹⁹.

Trzeba tu zwrócić uwagę na jeszcze jedną okoliczność, a mianowicie na fakt, że ogromne znaczenie łaciny jako języka ponadnarodowego, przyjętego przez Kościół, dyplomację, sądy i naukę, zrodziło zapotrzebowanie na różnego rodzaju słowniki. Ich brak stał się szczególnie dotkliwy w średniowieczu, jakkolwiek opracowania tego rodzaju możemy zauważyć już w epoce starożytnej. Za pierwszy słownik prawniczy w ścisłym tego słowa znaczeniu P. Fiorelli¹⁰⁰ uważa dzieło współczesnego Ciceronowi Gaiusa Eliusa Gallusa *De verborum quae ad ius pertinent significatione*. Zachowało się ono jednak tylko w jednym fragmencie przekazanym w *Digestach* justyniańskich (D. 50,16,157). Z I w. po Chr. pochodzi z kolei praca Verriusa Flaccusa *De verborum significatione*, którą można uważać za pierwowzór dzisiejszych słowników. W późniejszych czasach niejednokrotnie dokonywano z niej wyciągów, między innymi w II w. uczynił to Festus, a w V w. – Paulus Diaconus. Dużo liczniejsza jednak jest literatura leksyko-graficzna rozwijająca się na Zachodzie od wczesnego średniowiecza. Posługuje się ona

ona w polskim języku, „Pamiętnik Warszawski” 1809, nr 7). Zob. też J. Matuszewski, *Ewukcja i rękopisma...*, s. 141. Niektóre zresztą łacińskie terminy prawne w ogóle nie mają polskiego odpowiednika, np. *actio noxalis*. To samo dotyczy też języka niemieckiego. Zob. W. Kalb, *Spezialgrammatik zur selbständigen Erlernung der römischen Sprache und zur Wiederholung insbesondere für Rechtsstudierende*, 2. Aufl., Leipzig–München 1923, s. 280.

⁹⁸ Jak stwierdzają A. Ochanowicz i Z. Radwański, *Ostatnia próba kodyfikacji prawa cywilnego*, „Państwo i Prawo” 1952, R. 7, z. 11, s. 682, ten stan zaczął ulegać zmianie dopiero od Sejmu Czteroletniego. Ci sami autorzy zwracają uwagę na uchwałę sejmową, w myśl której przyszły kodyfikator prawa polskiego ma „z dawnych ustaw wszystkie łacińskie i obce wyrazy na polski język przetłumaczyć”.

⁹⁹ Zob. S. Borowski, *Kodeks Stanisława Augusta. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1938, s. 230.

¹⁰⁰ P. Fiorelli, *Vocabolari giuridici fatti e da fare*, „Rivista Italiana per le Scienze Giuridiche” 1947, t. 1 (84), s. 292–327. Tam też dokładna charakterystyka późniejszych słowników encyklopedycznych i etymologicznych z dziedziny prawa aż do czasów współczesnych. Na uwzględnienie zasługuje również dużo wcześniejsze, ale ciągle jeszcze cytowane jako podstawa wyjściowa do rozważań na temat leksykografii prawniczej, opracowanie H. Dirksena, *System der juristischen Lexicographie*, Leipzig 1834, oraz poświęcony słownik prawniczym rozdział w fundamentalnym dziele H. Coinga, *Handbuch der Quellen und Literatur der neueren europäischen Privatrechtsgeschichte*, t. I, München 1973, s. 258–260 (z odnośną literaturą) oraz t. II, München 1977, s. 788–795. We wszystkich tych opracowaniach chodzi wyłącznie o słowniki jednojęzyczne. Taki też charakter ma będący obecnie w trakcie opracowania, pomyślany z niebywałym rozmachem i przygotowywany przez sztab najwybitniejszych specjalistów *Thesaurus Linguae Latinae, editus iussu et auctoritate consilii ab academiis societatibusque diversarum nationum electi* (pierwszy tom ukazał się w Lipsku w 1900 r.). Przy każdym hasle są podane warianty formy ortograficznej, objaśnienie znaczeń oraz wszystkie źródła, w których występuje dane słowo aż po II w. Ten słownik jest przeznaczony wyłącznie do ściśle specjalistycznej pracy naukowej. Natomiast za pierwsze dzieło pomocnicze dla popularnej literatury romanistycznej i kanonicznej uchodzi wydany po raz pierwszy w Strasburgu w 1539 r. słownik Jakuba Spiegela, *Lexicon iuris civilis* (zob. H. Kaspers, *From Sachsenspiegel zum Code Napoleon*, Köln 1965, s. 126). Liczba później wydanych pozycji tego typu idzie w setki, jakkolwiek niejednakowa jest ich wartość, a co się z tym łączy – liczba wydań. Niektóre z nich jednak przetrwały kilka wieków, np. słynny słownik Barnaby Brissoniusa, *De verborum quae ad ius civile pertinent significatione*, wydany we Frankfurcie w 1557 r. i wznowiony przez J.G. Heinecciusa w 1743 r.

różnymi metodami opracowania materiału: alfabetycznym, rzeczowym lub mieszanym. Obok opracowań całości zasobu językowego pojawiają się też słowniki specjalne, na przykład przyrodnicze czy lekarskie. Układa się też osobne *glossaria* do poszczególnych autorów klasycznych¹⁰¹ przy czym za ojca glosografii średniowiecznej jest uważany Izydor z Sewilii, autor trzech znamienitych prac z przełomu VI i VII w.: *Orygines sive Etymologiae*, *De differentis verborum* i *Synonima*¹⁰². W późniejszych wiekach tego rodzaju twórczość rozwija się niezwykle bujnie¹⁰³, a już w XII w. pojawiają się pierwsze słowniki łacińsko-francuskie¹⁰⁴. Inne tego rodzaju opracowania powstały jednak dużo później. W średniowieczu zdecydowanie przeważały bowiem słowniki łacińsko-łacińskie, to jest tłumaczące jedne wyrazy łacińskie za pomocą innych. Upowszechnienie łaciny zrodziło jednak potrzebę opracowania odpowiednich leksykonów dwujęzycznych, chociażby dla celów dydaktycznych. Początki niezwykle później ożywionej twórczości w tej dziedzinie wyglądały jednak bardzo skromnie i na ogół polegały na wprowadzaniu do słowników łacińsko-łacińskich pojedynczych obcych wyrazów drogą ich glosowania¹⁰⁵. W Polsce takie próby dadzą się zauważyć dopiero w XVI w., niemal równocześnie z pojawieniem się małych słowników łacińsko-polskich o dość przypadkowym, a w każdym razie niezrozumiałym dla nas doborze haseł¹⁰⁶. Ostatnim takim glosowanym opracowaniem jest słownik Bartłomieja z Bydgoszczy¹⁰⁷, który powstał już kilka lat po pierwszych drukowanych słownikach łacińsko-polskich. Najwcześniejsze z nich: Jana Murmeliusza z 1526 r. oraz Franciszka Mymera z 1528 r. miały charakter trójjęzyczny, a mianowicie łacińsko-niemiecko-polski. Ta wielojęzyczność stała się zresztą dość powszechną manierą, skoro już w 1532 r. ukazał się słownik uwzględniający obok łaciny, niemieckiego i polskiego również język włoski¹⁰⁸, a przy końcu XVI w. inny, obejmujący terminologię w 11 językach, w tym również w polskim i hebrajskim¹⁰⁹. Szczytowe osiągnięcie polskiej leksykografii łacińskiej XVI w. stanowił jednak głośny słownik Jana Mączyńskiego *Lexicon Latinopolonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum*¹¹⁰. Został on niezwykle przychylnie przyjęty przez wybitnych polskich i obcych humanistów, między innymi przez Jana Kochanowskiego i Piotra Royzusa, a także Filipa Melanchtona, natomiast niechętnie, a nawet wrogo odniósł się do niego Kościół ze względu na krytyczne uwagi Mączyńskiego o duchowieństwie i religii. Doskonałą charakterystykę tego słownika oraz kilku następnych podał Marian Plezia¹¹¹. Do jego uwag na ten temat niewiele już można dodać¹¹².

¹⁰¹ Zob. O. Balzer, *Studium...*, t. II, s. 238 i n.

¹⁰² *Ibidem*.

¹⁰³ Dokładną jej charakterystykę podaje O. Balzer, *ibidem*.

¹⁰⁴ O. Balzer, *Studium...*, t. II, s. 246.

¹⁰⁵ Zob. M. Plezia, *Przedmowa* [w:] *Słownik łacińsko-polski*, t. I, Warszawa 1959, s. VI.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ Wydany drukiem dopiero w 1900 r. przez B. Erzepkiego.

¹⁰⁸ Mianowicie *Dictionarius seu nomenclatura quatuor linguarum: Latine, Italice, Polonice et Teutonice*. Jego autorem był według wszelkiego prawdopodobieństwa Jan Cervus Jelonek z Tucholi.

¹⁰⁹ Był to *Calepinus undecim linguarum*, Bazylea 1590.

¹¹⁰ Opublikowany w Królewcu w 1564 r. W 1973 r. R. Olesch dokonał jego fotoosfetowej odbitki, dołączając do niej dokładną charakterystykę słownika, bibliografię itd.

¹¹¹ M. Plezia, *Przedmowa...*, s. XII i n.

¹¹² Wyliczenie kilkudziesięciu słowników łacińsko-polskich, niekiedy też wielojęzycznych, podaje M.R. Mayenowa, *Walka o język...*, s. 21. Szczególnie dużo cennych uwag na temat łacińsko-polskiej leksyko-

Jeżeli natomiast chodzi o słowniki prawnicze na terenie Polski, to pierwsze z nich pochodzą już z XIV w.¹¹³ Są to jednak opracowania wyłącznie łacińskie, przy czym trudno byłoby przypisać ich autorstwo Polakowi. Za właściwe i w pełni nowoczesne opracowanie tego typu można uznać dopiero łacińsko-polski słownik terminów prawnych używanych w prawie miejskim¹¹⁴ Jana Cervusa z Tucholi, któremu zresztą przypisywano wspomniany wyżej *Dictionarius seu nomenclatura quatuor linguarum: Latine, Italice, Polonice et Teutonice* z 1532 r. Ów słownik prawniczy¹¹⁵ stanowił integralną część głośnie, ośmiokrotnie wydawanej pracy Jana Cervusa *Farrago actionum civilium iuris Magdeburgiensis*, która ukazała się po raz pierwszy w 1531 r. jako wydanie anonimowe¹¹⁶. W pierwotnej wersji liczył on zaledwie 18 stron, a w gruntownie przerobionej czwartej edycji *Farrago* z 1540 r. zajmuje już całą księgę VI: *De verborum et rerum significatione* o objętości 164 stron, a w ósmym wydaniu z 1607 r. księga ta została jeszcze bardziej poszerzona (k. 401–773). Wprowadzie Władysław Bojarski¹¹⁷ sprzeciwia się uznaniu Cervusa za świadomego leksykografa, gdyż wspomniane słowniki powstawały na marginesie głównych celów jego książek, to niemniej Plezia¹¹⁸ nie waha się uznać słownika prawniczego Jana Cervusa z Tucholi za najlepsze w pierwszej połowie XVI w. osiągnięcie naszej leksykografii łacińskiej. Niewątpliwie w powiększonej postaci słownik Cervusa oddawał znaczne usługi praktykom prawa, zwłaszcza związanym z prawem magdeburskim. Nie był jednak jedynym opracowaniem tego typu, jak o tym świadczą publikacje Joachima Lelewela¹¹⁹ czy Z. Celichowskiego¹²⁰, a także wzmianki w katalogach rękopisów Wisłockiego, Polkowskiego i innych¹²¹. W sumie jednak łacińsko-polska leksykografia jest dość uboga, zdecydowanie uboższa niż w sąsiednich Niemczech, gdzie już w 1725 r. pojawił się nowoczesny słownik S. Oberländera

grafii na szerszym tle porównawczym zawiera praca E. Kędelskiej, *Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku*, Warszawa 1995. Tam też wyczerpująca bibliografia przedmiotu.

¹¹³ Swoisty archetyp wydawanych przez cztery stulecia słowników prawa rzymskiego i kanonicznego stanowi doktora Hermanna z Schildesche *Introductorium pro studio sacrorum canonum* z pierwszej połowy XIV w. Pomimo tytułu wskazującego na prawo kanoniczne jako podstawowy przedmiot rozważań, dzieło to jest poświęcone głównie prawu rzymskiemu. Zawarte w nim hasła o charakterze encyklopedycznym odnoszą się bowiem do pojęć z trzech ostatnich ksiąg Kodeksu Justyniana. O szczególnej popularności *Introductorium* świadczy fakt, że w bibliografiach niemieckich wymienia się 385 jego rękopiśmiennych egzemplarzy, a oprócz tego zachowały się trzy w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu i jeden w Bibliotece Jagiellońskiej. W Niemczech w początkach XV w. na jego podstawie opracowano encyklopedię prawną znaną jako *Zbiór pojęć prawnych (Collectio terminorum legalium)* oraz inny słownik – *Vocabularius Stuttgardiensis*. Więcej na ten temat zob. J. Falenciak, A. Szastyńska-Siemion, E. Wiśniowska, *Nad słownikami obojga praw – Studia vocabulariorum utriusque iuris*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prawo” (Wrocław) 1981, t. 98, *passim*.

¹¹⁴ Pod tytułem *Aliquot vocule in Maydemburgensi iure usu probato secundum ordinem abecedarii in vernaculam linguam interpretate*.

¹¹⁵ Na jego temat zob. M. Karplukówna, *Słownik Jana Cervusa z Tucholi*, Wrocław 1973, oraz W. Bojarski, *Jan Jelonek Cervus z Tucholi i jego twórczość prawnicza*, Toruń 1989, s. 45 i n.

¹¹⁶ Por. W. Bojarski, *Jan Jelonek Cervus...*, s. 37 i n.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 46.

¹¹⁸ M. Plezia, *Przedmowa...*, s. XII.

¹¹⁹ J. Lelewel, *Słownik 87 wyrazów. Vocabula iuris maydemburgensis kolo roku 1455 pisany przez P.S. [w:] Polska wieków średnich*, t. IV, Poznań 1851, s. 232–235.

¹²⁰ Z. Celichowski, *Słowniczek łacińsko-polski wyrazów prawa magdeburskiego z wieku XV*, Poznań 1875.

¹²¹ Por. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. I, z. 1, Warszawa 1953, *Przedmowa* – s. V.

pt. *Lexicon juridicum Romano-Teutonicum*. Nasza nauka zdobyła się jedynie na tłumaczenie niemieckiego opracowania H. Heumanna i E. Seckla *Handlexikon zu den Quellen des römischen Rechts*¹²². Niewiele też poprawiło sytuację opublikowanie przez Teodora Wierzbowskiego w 1908 r. słowniczka łacińsko-polskiego, obejmującego terminy historycznoprawne, a dołączonego do *Vademecum – podręcznika do studiów archiwalnych* tego autora¹²³. Wobec braku łacińsko-polskiego słownika terminologii prawniczej podnoszono zatem potrzebę jego przygotowania już od dłuższego czasu. Domagał się tego w szczególności Oswald Balzer, który uważał, że Polacy powinni się zdecydować na opracowanie szczegółowego leksykonu terminów stosowanych w dawnym prawie polskim, przy czym ze względu na rolę łaciny w ustawodawstwie i praktyce sądowej Rzeczypospolitej szlacheckiej powinien on objąć również słownictwo łacińskie¹²⁴. Postulaty te podnoszono jeszcze wielokrotnie¹²⁵, jednakże oczekiwań środowiska, jak wynika z krytycznej recenzji J. Sawickiego¹²⁶, nie spełnił przygotowany przez Kalinę Klein *Podręczny słownik łacińsko-polski dla prawników*¹²⁷, a jak sądzę, zbyt ogólne dla pracy badawczej, chociaż niewątpliwie przydatne w dydaktyce, są również dwa słowniki, mianowicie Jerzego Pieńkosa *Słownik łacińsko-polski: łacina w nauce i kulturze; terminologia od starożytności do czasów nowożytnych; nauki humanistyczne i społeczne; prawo rzymskie i kanoniczne; teologiczne słownictwo kościelne; paremie prawnicze, sentencje, maksymy aforyzmy*¹²⁸ oraz Marka Kuryłowicza *Słownik łacińskich terminów, zwrotów i sentencji prawniczych*¹²⁹. Jak dotychczas ostatnią publikację w tej dziedzinie stanowi przygotowany przeze mnie *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*¹³⁰, który oczywiście jak każde tego rodzaju dzieło nie jest wolny od usterek i niedociągnięć. W każdym razie mam nadzieję, że dobrze służy zarówno adeptom, jak i zaawansowanym badaczom historii prawa.

¹²² Ostatnie, jedenaste jego wydanie ukazało się w Grazu w 1971 r. Zob. recenzję F. Wyciska z dziesiątego wydania, „Prawo Kanoniczne” 1966, t. 9, nr 3–4, s. 389–393. Wspomnianego tłumaczenia, zresztą niezbyt wiernego, dokonał T. Dydyński, *Słownik łacińsko-polski do źródeł prawa rzymskiego*, Warszawa 1883.

¹²³ Częściowo ta praca została przedrukowana w 1984 r. Można żałować, że nie udało się ogłosić drukiem, będącego wynikiem mrówczej wręcz pracy autora, znajdującego się obecnie w Bibliotece PAU i PAN w Krakowie (sygn. 1371) obszernego dzieła J. Szaniawskiego pt. *Słownik encyklopedyczny łacińsko-polski z wyjaśnieniem wyrazów archeologicznych, mitologicznych, prawniczych, geograficznych, historycznych etc. etc. do zrozumienia autorów starożytnych, średniowiecznych i nowszych zastosowany*. Autor, archiwariusz Akt Dawnych Guberni Warszawskiej w Kaliszu, rozpoczął jego opracowywanie w 1857 r., lecz zdołał doprowadzić je tylko do litery „E”. Sądząc jednak po rozmiarach dwóch pierwszych tomów, byłoby to przedsięwzięcie nieustępujące rozmachem słownikowi Lindego.

¹²⁴ O. Balzer, *W sprawie słownika...*, s. 11. Zob. też jego wcześniejszy artykuł *O potrzebie słownika wyrazów prawa polskiego i ich metodzie*, „Przegląd Sądowy i Administracyjny” 1887, t. 12, s. 632–633. Podobnie sporządzenia słownika terminów łacińskich, występujących w polskich źródłach, dla celów dydaktycznych domagał się Z. Kolankowki na II Ogólnopolskiej Konferencji Historyków Prawa w Poznaniu w 1950 r. (zob. „Państwo i Prawo” 1950, s. 105). Poniekąd ten postulat został spełniony dzięki publikacji wychodzącego od 1953 r. *Słownika łaciny średniowiecznej*, który uwzględni również terminy prawne.

¹²⁵ Zob. np. artykuł J. Sawickiego, *O słowniku łacińsko-polskim dla prawników*, „Polonia Sacra” 1957, R. 9, nr 2–3, s. 406–420.

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ Warszawa 1956.

¹²⁸ Warszawa 1993. Ostatnie wydanie: Kraków 2001. Wartość tego wydawnictwa obniża jednak kilka istotnych błędów.

¹²⁹ Lublin 1993.

¹³⁰ Kraków 1997. Ostatnie wydanie: Kraków 2006.

Z problemem słowników łączy się jeszcze jedna kwestia, a mianowicie zagadnienie przekładu łacińskich tekstów na język polski. Ma ona w Polsce, również gdy chodzi o teksty prawne, długą tradycję, której początek dały wspomniane tłumaczenia Statutów Kazimierza Wielkiego. Ostatnio jednak aktualne stało się pytanie, czy w trakcie przekładu można stosować zlatynizowane terminy techniczne, czy też w imię poprawności językowej lepiej z nich zrezygnować i używać wyłącznie polskich określeń, nawet gdyby to wymagało tworzenia neologizmów. Jak dałem temu swego czasu wyraz w recenzji z dokonanego przez Cezarego Kunderewicza przekładu *Instytucji Gaiusa*¹³¹, zdecydowanie opowiadam się za pierwszą ewentualnością. Nie byłem zresztą w tym stanowisku odosobniony, gdyż już znacznie wcześniej Kazimierz Kolańczyk zauważył, że próby przekładu na język polski niektórych określeń łacińskich prowadzą do uciążliwych omówień albo do niejasności i dlatego najlepiej posługiwać się nimi w postaci oryginalnej¹³². Trudno się z tym nie zgodzić: ostatecznie terminy „mancypacja” czy „stypulacja” więcej mówią nie tylko profesjonalnym romanistom, ale również studentom prawa aniżeli używane przez Cezarego Kunderewicza zwroty „obrzęd uchwycenia ręką” czy „formalne przyrzeczenie”, tym bardziej że to ostatnie autor przekładu stosuje obok „uroczystego przyrzeczenia”, które stanowi tłumaczenie terminu *sponsio*. Zapewne prezentowany przeze mnie pogląd zyskał powszechną akceptację, albowiem stosowane przez Cezarego Kunderewicza metoda nie znalazła naśladownictwa. W każdym razie nie zastosował jej autor kolejnego znakomitego przekładu *Instytucji Gaiusa*¹³³, dzięki czemu ten tekst jest dużo bardziej zrozumiały.

Niniejsze rozważania na temat łacińskiej terminologii prawnej wypada zakończyć jeszcze jedną obserwacją. Wiadomo bowiem, że we współczesnym świecie łacina odgrywa znacznie mniejszą rolę aniżeli w ubiegłych wiekach. Z nauki filozofii ustąpiła ona w XIX w.¹³⁴, z liturgii kościelnej całkiem niedawno. Nie sądzę jednak, aby pomi-

¹³¹ J. Sondel, *Recenzja z: Gaius, Instytucje*, z języka łacińskiego przełożył i wstępem opatrzył Cezary Kunderewicz, opracował Jan Rezler, Warszawa 1982, CPH 1986, t. 38, z. 1, s. 210–215.

¹³² K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, wyd. 3, Warszawa 1978, s. 58. Tego problemu w ogóle nie zauważył J. Pieńkos, jakkolwiek problematyka przekładów stanowiła jeden z głównych nurtów rozważań w cytowanej pracy tego autora *Podstawy jurslingwistyki*.

¹³³ *Gai Institutiones – Instytucje Gaiusa*, przeł. z języka łacińskiego, wstępem i uwagami opatrzył W. Rozwadowski, Poznań 2003.

¹³⁴ Nie oznaczało to jednak automatycznego wyrzucenia łaciny za burtę historii. P. Burke, *Küchenlatein...*, s. 43, stwierdza, że gdy w 1784 r. Józef II chciał wprowadzić na Węgrzech jako urzędowy język niemiecki, Węgrzy uznali to za zamach na ich swobody i łacina pozostała językiem urzędowym do 1844 r. Również Jan Wincenty Bandtkie, który w 1812 r. opublikował łaciński tekst *Rewizji nowomiejskiej* bez tłumaczenia na język polski, zauważył, że było to zbyt cenne, ponieważ „dzięki niebu nie ma dotąd żaden prawnik *beneficium ignorantiae linguae Latinae* i nigdy onegoż mieć nie powinien” (*Jus Culmense cum appendice privilegiorum et jurium selectum municipalium et dissertatione historicojuridica*, Varsaviae 1814, s. XII). Łacina prawnicza z okresu Rzymu jest używana również przez współczesnych prawników, co wynika między innymi z jej precyzji (zob. O. Behrends, *Die Eindeutschung der römisch-rechtlichen Fachsprache* [w:] *Sprache – Recht – Geschichte*, Heidelberg 1991, s. 21–22). Potrzeby w tym zakresie zaspokaja wiele wydawnictw, np. R. Lieberwirth, *Lateinische Fachausdrücke im Recht*, Heidelberg 1986; K. Luggauer, *Juristen Latein*, wyd. 3, Wien 1979; J. Annars, A. Onnerfors, *Latinsk juridisk terminologie*, Upsala 1976; M.J. Garcia Garrido, *Diccionario de Jurisprudencia romana*, Madrid 1982; K. Rebro, *Latinske pravnicke vyrazy a vyroky*, wyd. 3, Bratislava 1986. O zapotrzebowaniu na tego rodzaju opracowania świadczy fakt, że niemiecki kieszonkowy słownik do *Corpus Iuris Civilis, Instytucji Gaiusa* i innych źródeł rzymskich miał około 10 wydań.

mo to należało ją uznać za język martwy. Można tu bowiem powtórzyć za Tuwimem¹³⁵ retoryczne pytanie: „Jakież to martwy język, jeśli nie więdnąc przetrwał tysiąclecia?”. Znaczenia faktu, że żaden naród nie mówi tym językiem od czasów starożytnych, także nie należy przejaskrawiać¹³⁶, skoro jest to nie tylko język encyklik papieskich, lecz również oficjalny język Państwa Watykańskiego¹³⁷. Żyje on ponadto w językach romańskich, a w pewnej mierze i w słownictwie innych narodów, co na przykład w odniesieniu do angielskiego i niemieckiego przekonywająco wykazał R. Vischer¹³⁸. Jest to również język uniwersalnych fachowych określeń w medycynie, biologii i innych dziedzinach wiedzy¹³⁹. Co więcej, obecnie jesteśmy świadkami pewnych prób zmierzających do tego, by przywrócić łacinie rolę języka mówionego. Wśród ciekawszych można wymienić na przykład nadawane przez kilka kolejnych lat audycje radia fińskiego, zawierające informacje w języku łacińskim o bieżących wydarzeniach na świecie¹⁴⁰. Czy jednak można liczyć na jego renesans w bliższej lub dalszej perspektywie czasowej? Jest to mało prawdopodobne, ale na pewno nie można tego wykluczyć. Zdominowany bowiem przez technikę świat być może zechce odpocząć od jej wszechobecności i, aby znaleźć wytchnienie, zapagnie powrócić do dawno zapomnianych oryginalnych dzieł łacińskich z minionych epok, tak jak człowiek dojrzały niekiedy z przyjemnością wraca do ulubionych lektur z dzieciństwa.

¹³⁵ J. Tuwim, wiersz pt. *Łacina*, 1938.

¹³⁶ Usiłowano zresztą ten stan zmienić w okresie oświecenia. Jak informuje bowiem G. Devoto, *Geschichte...*, s. 305, francuski matematyk Maupertius zaproponował Fryderykowi Wielkiemu, aby założył miasto, gdzie będzie się mówić tylko po łacinie. Nie był to zresztą jedyny pomysł tego rodzaju, gdyż z podobnymi projektami wystąpili już w XVII w. Antonie de Laval i Jean Cecile Frey, w XVIII w. niezależnie od Maupertiusa również La Condamine, a w XIX w. Migiel Maria Olmo. Zob. *Łacina jako język elit*, red. J. Axer, Warszawa 2004, s. 470, przyp. 44. Żadna z tych propozycji nie doczekała się jednak realizacji, a szkoda! Byłby to bowiem jeden z ciekawszych eksperymentów.

¹³⁷ Zob. na ten temat G. Krätschmar, *Kirchensprache* [w:] *Theologische Realenzyklopädie*, Bd. 19, 1989, s. 74–92.

¹³⁸ R. Vischer, *Lateinische Wortkunde*, Stuttgart 1977, s. 222 i n.

¹³⁹ G. Devoto, *Geschichte...*, s. 305, zwraca tu w szczególności uwagę na biologiczną klasyfikację Linneusza, filozoficzną terminologię Kanta i chemiczną Lavoisiera. Do tego można dodać pochodzące z prawa rzymskiego terminy i zasady prawne stosowane przez prawników, nawet tych nieznających łaciny.

¹⁴⁰ Bliżej o tym zob. „Filomata” 1995, nr 431–432, s. 354–358; 1996, nr 435–436, s. 205–211 i in.